

# Losy funkcjonariuszy policji II Rzeczypospolitej Polskiej w Polsce Ludowej<sup>1</sup>

## W nowej rzeczywistości

Rok 1939 zamknął faktycznie (choć nie formalnie) okres istnienia obu formacji policyjnych II Rzeczypospolitej – Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego. Zadna z sił politycznych, zarówno ta związana z legalnymi władzami RP na uchodźstwie w Londynie, jak i ta proveniencji moskiewskiej, nie przewidywała reaktywowania w odrodzonej Polsce organów bezpieczeństwa w dotychczasowej postaci.

Według obozu londyńskiego zadania ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego miały przejąć straże samorządowe oraz Państwowy Korpus Bezpieczeństwa, tworzony już w warunkach państwa podziemnego. W założeniach organizacyjnych przyjęto wykorzystanie kadry Policji Państwowej. Aktami prawnymi, normującymi te zagadnienia, były dwa rozporządzenia wydane przez Krajową Radę Ministrów i opublikowane we właściwych Dziennikach Ustaw RP. Pierwsze to Rozporządzenie Krajowej Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1944 r. o rozwiązaniu korpusu Policji Państwowej i obowiązkach jego funkcjonariuszów. Artykuł 1 tego dokumentu, stanowił o rozwiązaniu Policji Państwowej, działającej na mocy rozporządzenia Prezydenta RP z 6 marca 1928 r. W pozostałych unormowano m.in. kwestie dotyczące osób pozostających w służbie i emerytowanych przed 1 września 1939 r., służących w Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa oraz przyjęcia (bądź kontynuowania w nich służby) do stanowionych kolejnym aktem prawnym – czyli Rozporządzeniem Krajowej Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1944 r. o tymczasowej organizacji służby bezpieczeństwa – dwóch nowych formacji bezpieczeństwa, a mianowicie Korpusu Bezpieczeństwa i straży

---

<sup>1</sup> Zasadniczą bazę niniejszego artykułu stanowią życiorysy policjantów województw II RP: śląskiego i kieleckiego oraz funkcjonariuszy policji z pozostałych rejonów II RP, którzy po zakończeniu II wojny światowej związali swe losy z nowo utworzonym województwem śląsko-dąbrowskim, a także częściowo kieleckim i krakowskim. Uzupełnienie stanowią przykłady losów byłych policjantów, którzy zarówno przed wojną, jak i po niej byli związani z innymi rejonami Polski.

samorządowych<sup>2</sup>. Podkreślmy w tym miejscu, że zapisy cytowanego rozporządzenia o rozwiązaniu PP – w przeciwieństwie do dekretu władz komunistycznych z 15 sierpnia 1944 r., dotyczącego tej samej sprawy – wyraźnie rozgraniczały zagadnienie służby przedwojennej i okupacyjnej.

Rozwój wydarzeń sprawił jednak, że nie dane było zrealizować treści tych normatywów, a przyszłe losy policjantów normował, zamieszczony w datowanym na 15 sierpnia 1944 r. Dzienniku Ustaw RP, Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 15 sierpnia 1944 r. o rozwiązaniu policji państwowej (tak zwanej granatowej policji)<sup>3</sup>. Był to akt prawny, nieprzystający do prezentowanych wcześniej przepisów z 1 sierpnia 1944 r., liczący ledwie pięć niezwykle lakonicznych w treści artykułów, przy czym dwa ostatnie nie odnosiły się do kwestii merytorycznych, lecz organizacyjnych (daty wejścia w życie i wykonawcy). Niewątpliwie celowo już wówczas przypisano Policji Państwowej, negatywne w swej wymowie od czasów okupacji, dookreślenie „granatowa policja”. Jednocześnie w tym samym dzienniku ustaw, jakby wzorując się na rozwiązaniach legalnych władz polskich, reprezentowanych przez Krajową Radę Ministrów, w dekreście PKWN z 15 sierpnia 1944 r. powołano do istnienia własny organ porządkowy – Milicję Obywatelską<sup>4</sup>. Następnie z powodów, których z braku miejsca nie przeanalizujemy, częściowo nakład tego dziennika ustaw wycofano<sup>5</sup>, a powołanie Milicji Obywatelskiej unormowano ponownie dekretem PKWN z 7 października 1944 r. (także bardzo lakonicznym w treści – łącznie dziewięć artykułów), nie odnosząc się w ogóle ani do samego aktu prawnego sprzed kilku miesięcy, ani też do funkcjonujących od tamtego czasu struktur MO łącznie z Komendą Główną na czele<sup>6</sup>. Pominięto w tych uregulowaniach całkowicie Policję Województwa Śląskiego. Rozwiązano ją z mocy samego prawa na podstawie dekretu Krajowej Rady Narodowej z 6 maja 1945 r. o zniesieniu Statutu Organicznego

<sup>2</sup> Rozporządzenie Krajowej Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1944 r. o rozwiązaniu korpusu Policji Państwowej i obowiązkach jego funkcjonariuszów (DzU RP cz. III, nr 2, poz. 17) i Rozporządzenie Krajowej Rady Ministrów z dnia 1 sierpnia 1944 r. o tymczasowej organizacji służby bezpieczeństwa (DzU RP cz. III, nr 2, poz. 18) [w:] P.K. Marszałek, *Prawo Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej 1915–1945. Wybór źródeł*, Toruń 2009, s. 822–842).

<sup>3</sup> DzU RP, 1944, nr 2, poz. 6.

<sup>4</sup> DzU RP, 1944, nr 2, poz. 7.

<sup>5</sup> W literaturze przedmiotu (Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988, s. 47, 54; P. Majer, *Milicja Obywatelska w systemie organów władzy PRL (zarys problematyki i źródła)*, Toruń 2003, s. 36, 38; P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 27) spotykamy się z informacjami, że dekret o MO z 15 VIII 1944 r. nie wszedł w życie, ponieważ całkowicie wycofano i zniszczono nakład numeru dziennika ustaw, co według ustaleń autora nie odpowiada stanowi faktycznemu (decyzja zapadła, ale nie jest to równoznaczne z jej wejściem w życie), gdyż egzemplarze tego dziennika dotarły do terenowych organów administracji, co bez wątpienia nie pozostaje bez wpływu na kwestie formalno-prawne, odnoszące się do początku funkcjonowania Milicji Obywatelskiej. Zachodzi tu bowiem przesłanka rozpowszechnienia dekretu, a tym samym jego wprowadzenia do obiegu prawnego. Oczywiście w roku 1944 dla nowo instalującej się władzy z nadania Stalina – PKWN – takie „drobiazgi”, jak przestrzeganie kwestii formalno-prawnych, nie miały żadnego znaczenia.

<sup>6</sup> DzU RP 1944, nr 7, poz. 33.

Województwa Śląskiego<sup>7</sup>. W powojennych uwarunkowaniach nie zwracano uwagi na istnienie w Polsce do 1939 r. dwóch odrębnych formacji policyjnych i funkcjonariuszy Policji Województwa Śląskiego zakwalifikowano do ogólnej grupy byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej. Lata 1939–1945 przeżyła niespełna połowa stanu osobowego korpusu policji II RP<sup>8</sup>.

Dla tych, którzy przetrwali, nadchodziły trudne czasy. 29 sierpnia 1945 r. prezes Rady Ministrów Edward Osóbka-Morawski wydał zarządzenie powołujące do istnienia Komisję Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjną dla byłych funkcjonariuszy PP. W jej skład wchodził przewodniczący i pięciu członków, wskazanych przez prezesa Rady Ministrów oraz delegat Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Komisja wydawała zaświadczenia, pozwalające na podjęcie zatrudnienia. Postępowanie rehabilitacyjne nie dotyczyło tej grupy byłych policjantów, którzy w tym czasie rozpoczęli już służbę w organach bezpieczeństwa lub odbywali służbę w Wojsku Polskim i po zdemobilizowaniu zgłaszali się do służby państwowej<sup>9</sup>. Warto tu zwrócić uwagę na niewątpliwie słuszny wniosek Piotra Majera, że zarządzenie to było próbą wyłączenia grupy byłych funkcjonariuszy Policji Polskiej GG spod niemal automatycznego działania artykułów 1–4 dekretu o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego<sup>10</sup>. 22 października 1947 r. został wydany dekret o dopuszczalności rehabilitacji osób, które były zatrudnione w policji państwowej (tzw. granatowej) i straży więziennej w czasie okupacji. Uwzględniał on działalność istniejącej już komisji i wydane dotychczas orzeczenia, przy czym wprowadzał przymus weryfikacji dla tych, którzy jeszcze jej nie przeszli, oraz sankcje za niepoddanie się postępowaniu bądź jego negatywny wynik. Termin składania wniosków o wszczęcie

<sup>7</sup> J. Mikitin, G. Grześkowiak, *Policja województwa śląskiego 1922–1939*, [Warszawa 2008], s. 70.

<sup>8</sup> W 1939 r. korpus policyjny (PP i PWŚL.) w Polsce liczył około 33 tys. funkcjonariuszy. Tymczasem według szacunków tylko w walkach wrześniowych 1939 r. zginęło lub zostało zamordowanych 2,5–3 tys. policjantów, a NKWD w Kalininie (Twerze) oraz więzieniach tzw. Zachodniej Ukrainy i Białorusi wymordowało co najmniej kolejnych 12 tys. funkcjonariuszy. Do tych liczb dodać także trzeba tych, którzy zginęli z rąk hitlerowców, czy to z bronią w ręku jako członkowie organizacji konspiracyjnych, czy też uwięzieni i zamordowani w obozach koncentracyjnych, oraz policjantów wcielonych przymusowo przez Niemców do Policji Polskiej Generalnego Gubernatorstwa, która również w czasie swego istnienia poniosła znaczne straty osobowe (R. Litwiński, *Korpus policji w II Rzeczypospolitej. Służba i życie prywatne*, Lublin 2007, s. 99, 109; J. Mikitin, G. Grześkowiak, *Policja województwa...*, s. 30; P. Majer, *Okupacyjne i powojenne losy polskich policjantów*, „Przegląd Policyjny” 1999, nr 1–2, s. 103, 111; J. Czerniakiewicz, *Polityka sowieckich władz bezpieczeństwa wobec polskich policjantów po 17.09.1939 r.* [w:] *Ostaszków, Twer, Miednoje. Zbrodnia przypomniana*, red. P. Majer i A. Misiuk, Szczytno 2000, s. 24; D. Kołodziejska, *Przygotowania Policji Państwowej do wojny oraz udział policji w kampanii wrześniowej 1939 r.* [w:] *Lista ostaszowska. Studia i materiały*, red. A. Misiuk, Szczytno 1993, s. 16; A. Hempel, *Pogrobowcy kłęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 240–241, 298–300; M. Getter, *Policja Polska w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, „Przegląd Policyjny” 1999, nr 1–2, s. 86).

<sup>9</sup> AIPN Ka, 0103/14, Zarządzenie z dnia 29 sierpnia 1945 roku o powołaniu i zakresie działania Komisji Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjnej dla funkcjonariuszów [byłej] policji państwowej, k. 5.

<sup>10</sup> P. Majer, *Polityka władz PRL wobec ocalałych funkcjonariuszy Policji Państwowej* [w:] *Ostaszków, Twer...*, s. 41–42.

postępowania został wyznaczony na 28 grudnia 1947 r.<sup>11</sup> 29 kwietnia 1952 r. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz zarządzeniem nr 88 zakończył działalność komisji powołanej 22 października 1947 r. Jednocześnie umorzono te sprawy, w których brakowało materiału dowodowego, niezbędnego do ich merytorycznego rozpatrzenia, a w zaleceniach, odnoszących się do zatrudniania tych osób, nakazano kierować się ogólnie obowiązującymi zasadami o przyjmowaniu do pracy. Nie było jednak złudzeń, że nastanie okres stabilizacji dla byłych policjantów. Ostatni bowiem artykuł tego zarządzenia stwierdzał, że nie narusza ono działalności kolejnej już Komisji Weryfikacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów, powołanej tym razem na mocy ustawy z 1 lipca 1949 r. o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych<sup>12</sup>. Już pierwszym sygnałem represyjnego charakteru tej ustawy było jej działanie wstecz – z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1949 roku (art. 26)<sup>13</sup>. W sposób bezpośredni do byłych policjantów (a także byłych funkcjonariuszy Straży Więziennej, oficerów Korpusu Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej) odnosił się artykuł 18, który obligatoryjnie zawierał wszystkie uprawnienia emerytalne z dniem 1 maja 1949 r. Wyjątkowo dla podoficerów KOP i SG przesunięto ten termin o cztery miesiące. Stwierdzono także, że rehabilitacja uzyskana przed poprzednimi komisjami nie zwalnia od poddania się tej weryfikacji. Postępowanie mogło się zakończyć przywróceniem prawa do zaopatrzenia emerytalnego albo jego pozbawieniem. W tym drugim przypadku skutki wygaśnięcia praw zostały rozciągnięte także na pozostałych po takiej osobie członków rodziny. Od orzeczeń komisji nie przysługiwały żadne środki odwoławcze. Dobitym przykładem łamania elementarnej zasady niedziałania prawa wstecz była treść ustępu 3 artykułu 21: „wygaśnięcie praw emerytalnych obejmuje wszystkie świadczenia za okres ubiegły”. Chyba jedynie w drodze łaski dodano, że zainteresowany nie musi zwracać świadczeń już pobranych<sup>14</sup>. Powołana zarządzeniem z 1945 r. komisja rehabilitacyjno-kwalifikacyjna przeprowadziła od 4 stycznia 1946 r. do 30 października 1948 r. około 9 tys. postępowań, przy czym rehabilitacji odmówiono jedynie w 556 przypadkach<sup>15</sup>.

Tymczasem byli policjanci próbowali się odnaleźć w nowej rzeczywistości, licząc, jakże złudnie, jak się później okazało, na możliwość spokojnego ułożenia sobie życia i wykorzystania swoich sił i umiejętności dla dobra kraju i najbliższych. Niektórzy powracali także z emigracji. Z internowania w Rumunii wrócił były komendant miasta i powiatu PWSł. w Katowicach, podinsp. Jan Starzyk. W lipcu 1945 r. był już w Krakowie. Tam, w Sekcji Opieki nad Wysiedlonymi i Powraca-

<sup>11</sup> DzU RP 1947, nr 65, poz. 385; zob. też: P. Majer, *Okupacyjne...*, s. 116; P. Majer, *Losy funkcjonariuszy Policji Państwowej w pierwszych latach powojennych w Polsce* [w:] *Losy policjantów polskich po 1 września 1939. Studia i materiały*, red. P. Majer i A. Misiuk, Szczytno 1994, s. 155–156.

<sup>12</sup> Zarządzenie nr 88 Prezesa Rady Ministrów z dnia 29 kwietnia 1952 r. w sprawie zakończenia działalności Komisji Rehabilitacyjnej dla osób, które były zatrudnione w czasie okupacji niemieckiej w policji państwowej (tzw. granatowej) i w straży więziennej (Monitor Polski nr 38, poz. 557) [w:] P. K. Marszałek, *Prawo...*, s. 846–847.

<sup>13</sup> DzU RP 1949, nr 42, poz. 304.

<sup>14</sup> *Ibidem*.

<sup>15</sup> P. Majer, *Okupacyjne...*, s. 116; P. Majer, *Polityka władz...*, s. 43.

jącymi z Obozów Pracy, otrzymał zapomogę i bezpłatny bilet na dalszą podróż do domu. Po dwóch tygodniach, 13 sierpnia 1945 r. rozpoczął pracę w Delegaturze Zarządu „Społem” w Katowicach. Od 1948 r. do 30 września 1950 r. był pracownikiem Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Górnośląskiego w Katowicach, po czym – aż do swego zgonu 8 maja 1952 r. – pracował w Zakładach Budowy Elektrowni „Energobudowa” w Katowicach<sup>16</sup> jako pracownik umysłowy. W tym czasie pomyślnie przeszedł postępowanie rehabilitacyjne i 28 października 1946 r. otrzymał stosowne zaświadczenie<sup>17</sup>. Zachowane dokumenty świadczą jednak niezbitnie o tym, że Jan Starzyk od początku, podobnie zresztą jak i wielu innych, nie miał zaufania do nowych władz. We wszystkich zapisach dotyczących przedwojennego zatrudnienia podawał: „służba administracyjna w Urzędzie Wojewódzkim Śląskim”. Dla uzupełnienia dodajmy, że w 1948 r. uzyskał emeryturę, niestety brak informacji, jak długo pobierał świadczenie<sup>18</sup>.

Nie miał takiego szczęścia, piastujący do 1939 r. równorzędne stanowisko do zajmowanego przez Jana Starzyka, ostatni komendant powiatowy PP w Zawierciu, kom. Emil Czabański. Po ewakuacji we wrześniu 1939 r. nie powrócił już do Zawiercia, lecz udał się do Krakowa, gdzie miał rodzinę. Obawiając się wcielenia w szeregi Policji Polskiej GG, opuścił Kraków i się ukrywał. Z czystą kartą z okresu okupacji również pozytywnie przeszedł weryfikację i już 18 lutego 1946 r. otrzymał potwierdzający to dokument. Pracował jako robotnik. Niestety, był źle traktowany. Zlecano mu najgorsze prace – w tym w kanalizacji. Zmarł 1 stycznia 1953 r. w wieku 56 lat<sup>19</sup>. Ale czy mogło być miejsce w tamtej rzeczywistości dla człowieka, który w swoim życiorysie miał od 1914 r. służbę m.in. w żandarmerii polowej I Brygady Legionów J. Piłsudskiego, Żandarmerii Wojskowej (zakończoną 14 kwietnia 1922 r. w stopniu porucznika), a od 1924 r. – w Policji Państwowej na różnych stanowiskach oficerskich m.in. w Łodzi, Radomsku, Lwowie, Warszawie, Krakowie, Miechowie i Zawierciu? Który w aktach odznaczeniowych (otrzymał m.in. Krzyż Niepodległości) wśród świadków mogących stwierdzić prawdziwość pracy niepodległościowej miał takie nazwiska, jak: Sosnkowski, Śmigły-Rydz, Scewola-Wieczorkiewicz, Wieniawa-Długoszowski, Kordian-Zamorski<sup>20</sup>? Pytanie wydaje się retoryczne.

Ostatni komendant wojewódzki PP w Kielcach, insp. Jan Misiewicz, zaangażowany w działalność konspiracyjną (od grudnia 1939 r. związany z ZWZ, a od 1941 pełniący także funkcję komendanta okręgowego konspiracyjnego Państwowego

<sup>16</sup> Paszport obywatela RP Jana Starzyka wystawiony w Bukareszcie w 1944 r., legitymacja tymczasowa Ubezpieczalni Społecznej w Katowicach Jana Starzyka i inne dokumenty po Janie Starzyku – dokumenty udostępnione przez Jerzego Urbańczyka ze zbiorów prywatnych (kserokopie w zbiorach autora).

<sup>17</sup> *Ibidem*.

<sup>18</sup> *Ibidem*.

<sup>19</sup> Relacja ustna Bolesława Czabańskiego z 28 VIII 1995 r. – notatka w zbiorach autora. Zaświadczenie komisji rehabilitacyjno-kwalifikacyjnej z 18 II 1946 r. i wyciąg aktu zejścia Emila Czabańskiego wystawiony w Krakowie 2 I 1953 r. – dokumenty udostępnione przez Małgorzatę Czabańską-Huczkę (kserokopie w zbiorach autora).

<sup>20</sup> Centralne Archiwum Wojskowe, Komitet Krzyża i Medalu Niepodległości, Akta personalne Emila Czabańskiego, 4021; M. Kania, *Czabański Emil* (nota biograficzna) [w:] K. Ciechanowicz, *Biografie...*, s. 9–10.

Korpusu Bezpieczeństwa), i zgodnie z poleceniem władz emigracyjnych piastujący stanowisko oficera łącznikowego Policji Polskiej GG przy komendancie żandarmarii dystryktu radomskiego, po zakończeniu wojny od czerwca 1945 do lipca 1949 r. był kierownikiem Państwowych Zakładów Przemysłu Drzewnego w Godentowie w powiecie łębarskim. Wspólnie z żoną prowadził w Łęborku księgarnię. Aresztowany w październiku 1949 r. przez UB, w sierpniu następnego roku zmarł w więzieniu<sup>21</sup>. Insp. Tadeusz Tomanowski, który był komendantem okręgowym (wojewódzkim) PP w Lublinie (1919–1922) i w Warszawie (1922–1934), a następnie przeszedł do pracy w Ministerstwie Komunikacji, po wojnie zamieszkał w Rybniku i został nauczycielem języka rosyjskiego w tamtejszej Szkole Przemysłowej<sup>22</sup>. Wysokie stanowisko, jak na powojenne realia, osiągnął z kolei kom. Józef Szewczyk z Urzędu Śledczego przy Głównej Komendzie PWŚl. – został naczelnikiem Wydziału Budżetowo-Gospodarczego w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach<sup>23</sup>.

Przytoczone przykłady odnoszą się do kadry oficerskiej, lecz i w wypadku szeregowych nie było jakiejś reguły<sup>24</sup>. Część pracowała jako robotnicy, niektórzy znaleźli posady urzędnicze. Spośród zawierciańskich policjantów przod. Tomasz Kaim w 1945 r. dwukrotnie próbował podjąć służbę w MO, ale nie został przyjęty. Jedynie przez jeden miesiąc 1945 r. pobierał rentę, lecz została wstrzymana. W kwietniu 1945 r. podjął pracę jako referent transportu w CSS „Społem” Oddział w Zawierciu. W 1949 r. zawierciańska placówka została przejęta przez miejscową „Samopomoc Chłopską”. Kaim został zwolniony w 1950 r. Znalazł wówczas pracę magazyniera w firmie budowlanej w Myszkowie<sup>25</sup>. Posterunkowy PP Stanisław Lepiarz do 1951 r. w ogóle nie pracował i źródłem utrzymania jego i niepracującej żony był dochód z posiadanej piętnastoizbowej nieruchomości oraz hodowli krowy. Dopiero w 1951 r. dostał pracę jako dozorca nocny w Państwowym Magazynie Węgla w Zawierciu<sup>26</sup>. Przodownik PP Wincenty Plewiński, pełniący służbę w Sosnowcu, po wojnie był górnikiem na kopalni „Milowice”<sup>27</sup>. Ale np. przod. Andrzej Kotas pracujący w Urzędzie Śledczym przy GK PWŚl., być może dzięki pomocy wspomnianego wcześniej kom. Józefa Szewczyka – ale to tylko domysł autora – także znalazł zatrudnienie w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach jako referent w Wydziale Społeczno-Politycznym<sup>28</sup>.

<sup>21</sup> M. Misiewicz, *Podinspektor Policji Państwowej*, „Gazeta Policyjna” 1990, nr 9–10, s. 3.

<sup>22</sup> AIPN Ka, 0103/42, Ewidencja ustalonych pracowników i współpracowników Oddziału II oraz funkcjonariuszy PP, b.d., k. 232.

<sup>23</sup> *Ibidem*, k. 233.

<sup>24</sup> Przed wojną w skład korpusu PP wchodził szeregowi (od posterunkowego do starszego przodownika) i oficerowie (od aspiranta do generalnego inspektora). W PWŚl. było analogicznie, z tym że ostatnim stopniem oficerskim był inspektor.

<sup>25</sup> AIPN Ka, 230/6079, Życiorys Tomasza Kaima z 25 IX 1950 r., k. 9; teczka: Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zawierciu, Wydział Społeczno-Administracyjny, Sprawy różne (dalej: PMRN Z-cie S-A), 1951 r., k. 244–245 (dokumenty ze zbiorów autora). Por. M. Kania, *Policja Państwowa w powiecie zawierciańskim 1927–1939*, Katowice 2000 (praca magisterska, mps), s. 320.

<sup>26</sup> Teczka: PMRN Z-cie S-A, 1951 r., k. 54–57 (dokumenty ze zbiorów autora). Także: M. Kania, *Policja Państwowa...*, s. 321.

<sup>27</sup> AIPN Ka, 0103/42, Ewidencja ustalonych pracowników i współpracowników Oddziału II oraz funkcjonariuszy PP, b.d., k. 231.

<sup>28</sup> *Ibidem*, k. 234. W *Ewidencji ustalonych pracowników i współpracowników Oddziału II oraz funkcjonariuszy PP* (zestawienie to zawiera nazwiska 180 osób w tym 40 byłych policjantów), z któ-

Kłopoty w życiu cywilnym, po zakończeniu epizodycznej służby w MO, wiążące się z pracą w przedwojennej policji, nie ominęły także byłego posterunkowego PWSI. Władysława Zimmera. Spotkały go: rewizja UB i szykany w kolejnych zakładach pracy. Co jakiś czas kadrowiec z nieukrywaną satysfakcją wręczał mu wypowiedzenie. W poszukiwaniu nowej posady, o ironio, pomoc okazywali katowiccy komuniści, związani przed rokiem 1939 z Józefem Wieczorkiem, których wówczas, zgodnie z obowiązującymi w policji procedurami, Zimmer zatrzymywał prewencyjnie na 48 godzin w areszcie policyjnym przed różnymi komunistycznymi obchodami. Traktował ich po ludzku, dlatego w „ludowej” Polsce nie tylko nie szukali odwetu, ale nawet go wspierali<sup>29</sup>. Ludzkie losy są jednak o wiele bardziej skomplikowane i nie poddają się sztywnym schematom. Obok wielu wpadających w kłopoty z powodu swej przeszłości byli też nieliczni, którzy odnajdywali się w nowej rzeczywistości. Były policjant Jan Minkowicz, pełniący funkcję szefa kancelarii w KP MO Biała, został wydalony z MO 20 września 1946 r. decyzją Wojewódzkiej Komisji Weryfikacyjno-Personalnej w Krakowie. Nie zraziło go to jednak do nowej władzy. Od 24 czerwca 1949 r. przez dwie kadencje zasiadał w Sądzie Okręgowym w Cieszynie jako ławnik ds. szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, a jego syn Aleksander Minkowicz był swego czasu zastępcą naczelnika Wydziału III SB KW MO Bielsko-Biała, skąd został przeniesiony do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, gdzie pracował m.in. w Departamencie Studiów i Analiz, a ponadto był I sekretarzem Komitetu Zakładowego PZPR nr XX w MSW<sup>30</sup>.

Ogólnie rzecz biorąc, niełatwe było życie dzieci policjantów, zarówno kilkuletnich, jak i wchodzących już w dorosłe życie w okresie powojennym. Ukończenie studiów wymagało olbrzymiego samozaparcia. „Trudno było wytrzymać, żeby nie wstać i powiedzieć, że to, co nam przekazują, to brednie, że było inaczej. Ale wytrzymałem [...]” – tak właśnie wspominał okres swoich studiów, kształcący się w latach pięćdziesiątych w Warszawie Edmund Popieliński, syn aspiranta PP Władysława Popielińskiego, zamordowanego na wschodzie w 1940 r.<sup>31</sup> Inni, z powodu przeszłości ojca, nie mieli nawet możliwości podjęcia nauki na uczelni wyższej. Tak było w przypadku Tadeusza Toborowicza, syna post. PP Stanisława Toborowicza, który po zdanych egzaminach na politechnikę zamiast na sale wykładowe powędrował na 27 miesięcy służby wojskowej w batalionach górniczych<sup>32</sup>. Małym dzieciom, jeszcze w okresie przedszkolnym albo też dopiero

---

rej pochodzi część danych o zatrudnieniu, zwraca uwagę duża dysproporcja charakteru zatrudnienia – większość byłych policjantów jest wykazana jako pracownicy na stanowiskach urzędniczych/umysłowych w różnych instytucjach i przedsiębiorstwach (*ibidem*, k. 223–236). Zdaniem autora, próba wyciągania z tych danych szerszych wniosków może jednak prowadzić do błędnych ocen, liczba ujętych w tym zestawieniu policjantów wydaje się bowiem rażąco niska. W samej MO woj. śląskiego w latach powojennych liczba ich znacznie przekraczała 130 osób.

<sup>29</sup> Relacja ustna Rudolfa Zimmera z 9–10 II 2010 r. (nagranie w zbiorach autora).

<sup>30</sup> AIPN Ka, 0274/282, Akta osobowe Jana Minkowicza, k. 4, 8, 13–14, 17, 22, 24; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 38, 83; AIPN, 0604/2019, Opinia partyjna sporządzona 25 XI 1986 r. przez I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR nr XX MSW Aleksandra Minkowicza, k. 70.

<sup>31</sup> P. Ostaszewski, *Czekali pół wieku*, „Policja 997” 2009, nr 1, s. 29.

<sup>32</sup> Relacja ustna Tadeusza Toborowicza z 24 VI 1995 r. (notatka w zbiorach autora).

rozpoczynającym naukę w szkole, czyli urodzonym w takim czasie, że nie mogły pamiętać policyjnej służby ojca, niejednokrotnie w ogóle w domu nie mówiło się o tej części rodzinnej historii. Jakże trudne musiało być życie, gdy wobec najbliższych nawet osób trzeba było zachowywać nieustanną czujność. Takie dzieciństwo miała m.in. Izabela Lipś, która jako dziecko nie wiedziała nic o policyjnej służbie swego ojca, post. Lucjana Cyrana, w Komisariacie I PP w Sosnowcu. Dopiero w wieku dojrzałym mogła usłyszeć prawdziwą historię, zobaczyć zachowane pamiątki rodzinne związane z policją. Miała szczęście, gdyż Lucjan Cyran dożył sędziwego wieku 90 lat (zmarł 9 grudnia 1994 r.) i zdążył to wszystko opowiedzieć<sup>33</sup>. A ilu nie zdążyło?

## W szeregach Milicji Obywatelskiej

Osobnym wątkiem w powojennej rzeczywistości była historia grupy policjantów, którzy znaleźli zatrudnienie w powstającej Milicji Obywatelskiej. Ich sytuacja, przynajmniej w początkowym okresie, była lepsza niż ogromnej liczby ich kolegów. Jak oszacował Zenon Jakubowski, w 1945 r. w MO służyło około 800–1000 byłych policjantów. Według bardziej szczegółowych danych z października 1945 r., było ich w tym momencie w szeregach milicyjnych 774<sup>34</sup>. Potrzebę skorzystania z fachowości i doświadczenia tych ludzi wymusiła rzeczywistość. Prawie sześć lat okupacji i towarzyszącego jej bezprawia, skutkującego olbrzymim rozluźnieniem norm moralnych, spowodowało, że stan bezpieczeństwa był katastrofalny. Jednocześnie musimy pamiętać, że Milicja Obywatelska, choć podległa Resortowi (a później Ministerstwu) Bezpieczeństwa Publicznego, nie była jednak oczkiem w głowie instalującej się władzy, w przeciwieństwie do struktur urzędów bezpieczeństwa, które były podstawową formacją do walki z przeciwnikami. Odmienne od struktur aparatu bezpieczeństwa, budowanych w sposób scentralizowany i planowy, jednostki milicyjne powstawały w znacznej mierze samorzutnie, dzięki inicjatywie miejscowych społeczności, działających w danym rejonie oddziałów partyzanckich itp. Dla załóg tych jednostek charakterystyczny był kompletny brak jakichkolwiek wiadomości z zakresu rzemiosła policyjnego/milicyjnego, połączony częstokroć ze słabą znajomością słowa pisanego (najlepszym dowodem są ankiety i życiorysy składane przez kandydatów). Władza była świadoma, że społeczeństwo powinno móc zobaczyć pozytywne skutki działalności tej formacji. Miało to wpływ na decyzję o skorzystaniu, przynajmniej w początkowym okresie, z wiedzy i umiejętności reprezentantów organów porządkowych II RP. Ci ostatni najczęściej zresztą sami zgłaszali chęć powrotu do służby. Leon Kopiński, który jako żołnierz WP w początkach stycznia 1919 r. usuwał Niemców z Wielkopolski, następnie do 1921 r. służył w tamtejszej Policji Państwowej, by po trzyletniej przerwie włożyć mundur policyjny na kolejnych 15 lat, tym razem w Policji Województwa Śląskiego, tak pisał w podaniu o przyjęcie: „Proszę o przyjęcie mnie w szeregi Milicji Obywatelskiej. Jestem na wskroś Polakiem i chcę się nadal poświęcić w służbie bezpieczeństwa i ładu publicznego. Po przepędzeniu Niemców z tut[ejszego] tere-

<sup>33</sup> Informacje uzyskane od Izabeli Lipś i Lucjana Cyrana 30 XI 1994 r. (notatki w zbiorach autora).

<sup>34</sup> Z. Jakubowski, *Milicja...*, s. 213, 219.



nu przystąpiłem natychmiast do pracy w dniu 28 stycznia 1945, a obecnie pełnię obowiązków milicjanta”<sup>35</sup>. Podobnie sformułował swoją prośbę przod. Tomasz Kaim, do 1939 r. komendant oddziału konnego PP w Zawierciu. W podaniu z 8 lutego 1945 r., skierowanym do KW MO w Katowicach, czytamy: „proszę Komisję Werbunkową o przyjęcie mnie do szeregów Milicji Obywatelskiej. Jako były przodownik jestem obznajmiony z tym zawodem i jako dobry Polak i lojalny obywatel chcę się przysłużyć Ojczyźnie i być pomocnym przy organizowaniu naprawdę demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>36</sup>. Podanie jednak z jakichś powodów nie zostało w ogóle rozpatrzone, więc ponowił swoją prośbę 5 kwietnia 1945 r. Teraz sprawę rozpatrzono i przymierzano się nawet do skierowania go do służby śledczej w Zawierciu, lecz ostatecznie odmówiono, uzasadniając to brakiem wolnego etatu<sup>37</sup>.

Policjantów zatrudniano począwszy od Komendy Głównej MO, a na wiejskich posterunkach skończywszy. Przydzielano ich przede wszystkim do tych działów służby, gdzie najbardziej liczyła się fachowość. Byli wykorzystywani bezpośrednio do walki z przestępczością, opracowywali instrukcje dotyczące procedur służbowych, prowadzili kancelarie, organizowali obieg dokumentów, zajmowali się szkoleniem, czy to w Centrum Wyszkożenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku, czy w komisariatach i posterunkach. Potrzeby były tak wielkie, że podczas przyjęcia do służby najczęściej nie zwracano uwagi na specjalizację zdobytą przez kandydatów przed wojną. Tu przykładem jest pion kryminalny, gdzie oprócz przedwojennych fachowców służby śledczej skierowano także wielu przedwojennych policjantów mundurowych, zgodnie ze słusznym założeniem, że nawet w czasie pracy w tym pionie mieli styczność z zagadnieniami śledczymi, tym samym mają większy lub mniejszy zasób wiedzy.

Doradcą komendanta głównego MO, gen. Franciszka Józwiaka, był płk Koral – wyższy oficer Policji Państwowej<sup>38</sup>. Jednym z głównych organizatorów służby śledczej MO był służący od 1935 r. w PP, a później Policji Polskiej GG – Aleksander Michalski<sup>39</sup>. W KG MO szefem Sekcji Wyszkożenia Wydziału Personalnego został były kierownik Komisariatu PP w Otwocku, Bronisław Marchlewicz<sup>40</sup>.

W funkcjonującej przy ul. Skorupki 5 w Łodzi Szkole Oficerów Liniowych MO<sup>41</sup> wykładowcami przedmiotów fachowych byli m.in.: dawny dzielnicowy z Łodzi Gregorczyk, wykładający zagadnienia służby zewnętrznej, oraz kom. PP Dybowski, którego dziedziną była kryminalistyka<sup>42</sup>.

<sup>35</sup> AIPN Ka, 0147/234, Akta osobowe Leona Kopińskiego. Kopiński był milicjantem w Chorzowie. Powołując się na akta osobowe funkcjonariuszy, autor pominął paginację, kiedy tej nie było lub występowala stara, gdyż ta niejednokrotnie była nieciągła lub powtarzała się na kolejnych dokumentach.

<sup>36</sup> AIPN Ka, 0186/471, Akta osobowe Tomasza Kaima.

<sup>37</sup> *Ibidem*.

<sup>38</sup> M. Lipka, *Zwierzenia niezwykłego policjanta*, Warszawa 1999, s. 80. Zapewne chodzi o insp. Ignacego Korala, pełniącego m.in. w latach dwudziestych XX w. funkcję naczelnika Wydziałów I i III KG PP.

<sup>39</sup> A. Hempel, *Pogrobowcy...*, s. 259.

<sup>40</sup> Z. Marchlewicz, *Bronisław Marchlewicz (1899–1972)*, „Przegląd Policyjny” 1996, nr 3, s. 223.

<sup>41</sup> Pełna nazwa: Szkoła Oficerów Liniowych Milicji Obywatelskiej – Kurs Przeszkolenia Kierowników Jednostek Milicji Obywatelskiej.

<sup>42</sup> *Wspomnienia płk. Bolesława Purchli*, „Materiały Historyczne”, z. 2, Biuro Historyczne MSW, Warszawa 1979, s. 209.

Na podstawie rozkazu komendanta głównego MO nr 99 z 1 czerwca 1945 r. powołano do istnienia Centrum Wyszolenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku. Jego komendantem został były inspektor PP Jan Płotnicki<sup>43</sup>. Wpływ na powołanie go na tak wysokie stanowisko, miało to, że w czasie okupacji nie był w służbie, a ponadto współpracował (m.in. w zakresie ratowania ludności żydowskiej) ze swoją byłą żoną, będącą wówczas sekretarzem komitetu dzielnicowego PPR Warszawa-Śródmieście<sup>44</sup>. Na podstawie osobistej decyzji komendanta głównego MO, Franciszka Józwiaka, przyjęto na różne stanowiska do CW MO kilkunastu dawnych policjantów. Jednym z nich, Aleksandra Mironowicza, mianowano komendantem wchodzącej w skład centrum Szkoły Oficerskiej MO<sup>45</sup>. Jarosław Tuliszka tak przedstawia komendanta CW MO – płk. Jana Płotnickiego: „był nie tylko jego komendantem, lecz również jego duszą. Wprowadził wiele rytuałów, które zanikły po jego odejściu. Cieszył się niebywałym autorytetem i szacunkiem wśród kadry oraz słuchaczy [...] Słuchacze, z których wówczas niewielu posiadało wykształcenie średnie, do dziś wspominają popołudniowe niedzielne pogadanki komendanta, podczas których przekazywał im niezbędną dotychczas wiedzę o zasadach dobrego wychowania”<sup>46</sup>. 1 lipca 1947 r. Jan Płotnicki i Aleksander Mironowicz zostali bez uzasadnienia zwolnieni z zajmowanych stanowisk<sup>47</sup>. Nawet jeśli formalnego wyjaśnienia nie było, to z pewnością powodem były: realizowana przez Płotnickiego na miarę możliwości, wpojona w okresie międzywojennym, zasada niezaangażowania politycznego kadry i słuchaczy oraz przeprowadzone właśnie w 1947 r. masowe zwolnienia byłych policjantów<sup>48</sup>.

Oprócz szkół o charakterze centralnym, także tworzone w poszczególnych województwach tzw. Kursy Przeszkolenia Szeregowych MO były zasilane kadrami policyjną. W otwartym w Chorzowie Kursie Przeszkolenia Szeregowych MO Województwa Śląsko-Dąbrowskiego funkcję szefa wyszkolenia sprawował

<sup>43</sup> *Kronika Szkoły Podoficerskiej Milicji Obywatelskiej w Słupsku 1945–1975*, oprac. Z. Machura, Słupsk 1975, s. 10. W PP był od jej utworzenia, piastując m.in. stanowiska komendanta okręgu wołyńskiego i tarnopolskiego, a od 1935 r. – funkcję oficera inspekcyjnego w KG PP. W czasie okupacji nie wstąpił do Policji Polskiej, nie należał także do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, lecz pracował jako cywilny kierownik Centrali Odzieżowej dla Policji Polskiej GG i policji ukraińskiej – R. Litwiński, *Korpus policji...*, s. 540–541; A. Hempel, *Pogrobowcy...*, s. 386.

<sup>44</sup> J. Tuliszka, *Pułkownik Jan Płotnicki (1899–1954) – pierwszy komendant Centrum Wyszolenia Milicji Obywatelskiej w Słupsku*, „Przegląd Policyjny” 2002, nr 3–4, s. 247.

<sup>45</sup> *Kronika Szkoły Podoficerskiej...*, s. 11; Z. Olejniczak, *Powstanie i rozwój szkół oficerskich Milicji Obywatelskiej w Słupsku i Szczytnie (1945–1972)* [w:] *Zarys historii szkolnictwa zawodowego resortu spraw wewnętrznych*, cz. 1: *Szkoły oficerskie*, Warszawa 1983, s. 222.

<sup>46</sup> J. Tuliszka, *Pułkownik...*, s. 247–248.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 248. W 1947 r. doszło w CW MO do wypadków wybuchu amunicji w komorach nabojoych karabinów „Mosin”. MBP próbowało już wówczas sprokurować zarzuty współpracy Płotnickiego z wywiadem francuskim. Na szczęście dla pułkownika, na podstawie materiałów dostarczonych przez radzieckiego doradcę KG MO, płk. D. Krasnoszczokowa stwierdzono, że sabotaż miał miejsce w fabryce amunicji w ZSRR (M. Lipka, *Zwierzenia niezwykłego...*, s. 100–102).

<sup>48</sup> O tym, że skłaniał się ku apolityczności w szeregach milicji, świadczy liczebność organizacji partyjnej PPR w CW MO (kadra i słuchacze): 1 maja 1946 r. – 32 członków, styczeń 1947 r. – 172. Tymczasem tylko w Ogólnopństwowej Szkole Szeregowych stan słuchaczy w trakcie jednego kursu wynosił około 700 osób. Do tego dochodzili jeszcze słuchacze Szkoły Oficerskiej (I kurs w kwietniu 1946 r. ukończyło 375 absolwentów) i Szkoły Przewodników i Psów Służbowych (*Kronika Szkoły Podoficerskiej...*, s. 24, 28).

st. sierż. Jan Ślęzak – dawny instruktor szkoły policyjnej w Katowicach. Jak większość został zwolniony w czasie redukcji w 1947 r.<sup>49</sup>

Potwierdzenie wielkiego wkładu zatrudnionych w MO byłych policjantów w szkolenie fachowe nowych kadr znajdujemy także we wspomnieniach samych milicjantów, rozpoczynających wówczas pracę. Co więcej, są tam zawarte bardzo pozytywne oceny przekazujących swą wiedzę i doświadczenie policjantów, co jednoznacznie dowodzi, że do podjętych obowiązków podchodzili z zaangażowaniem. O wykładowcach ze szkoły w Łodzi tak pisał po latach słuchacz tej szkoły w 1945 r. Bolesław Purchła: „Zagadnienia służby zewnętrznej wykladał chor. Gregorczyk, były dzielnicowy policji państwowej w jednej z dzielnic Łodzi. Nazywano go »starym wygą«, gdyż znał wszystkie przepisy na pamięć, wykłady ilustrował barwnie przykładami z własnej służby. Był koleżeński, lubiany przez słuchaczy. Wykłady z kryminalistyki prowadził były kapitan policji państwowej, Dybowski [...] Nauczyłem się od niego dokonywania oględzin zwłok, ustalania tożsamości osób na podstawie odcisków palców itp.”<sup>50</sup>. Takie same oceny zawierają dokumenty sporządzone na bieżąco. Wspomnianego Jana Ślęzaka bezpośredni przełożony oceniał następująco: „Wybitnie zdolny i pracowity, karny i zdyscyplinowany, spokojny i uczciwy oraz dbały o swych podwładnych, na swym stanowisku w zupełności odpowiada. Przedwojenny policjant. Bezpartyjny demokrata”<sup>51</sup>. O dawnym funkcjonariuszu PP z Zawiercia, Piotrze Wojciechowskim, pełniącym w KP MO w Zawierciu funkcję referenta służby zewnętrznej, czyli szefa tego pionu, tak pisał komendant powiatowy MO w Zawierciu: „jest członkiem ekipy szkoleniowej na posterunkach, gdzie wskazywał jego i rady, a przede wszystkim duże doświadczenie fachowe jest dużym plusem dla podniesienia wiedzy fachowej milicjantów”<sup>52</sup>.

O tym, jak wielkie były potrzeby merytorycznego wsparcia organizującej się milicji, świadczy fakt korzystania nawet z pomocy „znajdujących się pod ręką” emerytowanych już policjantów<sup>53</sup>.

W pojedynczych przypadkach negatywnie oceniano wiedzę merytoryczną byłych policjantów, lecz przeważnie dotyczyło to osób, które w policji służyły albo bardzo krótko przed wojną, albo też służyły w latach wcześniejszych i także po niedługim czasie przerywały pracę w policji. Być może nie spełniały już wówczas wymogów i były zwalniane – lecz to tylko przypuszczenia autora, gdyż archiwalia na ten temat milczą. Cechą charakteryzującą większość kadry policyjnej, która zasiłała szeregi milicyjne, przynajmniej na obszarze podległym ówczesnej KW MO w Katowicach, był dość długi, kilkunastoletni staż służby policyjnej, częstokroć od powstania obu formacji policyjnych II RP.

<sup>49</sup> AIPN Ka, 0200/281, Karta ewidencyjna Jana Ślęzaka z kartoteki funkcjonariuszy. Mimo formalnej nazwy „województwo śląskie” w wielu nawet oficjalnych dokumentach używano dwuczłonowej nazwy.

<sup>50</sup> *Wspomnienia płk. Bolesława...*, s. 209.

<sup>51</sup> AIPN Ka, 0200/281, Karta ewidencyjna Jana Ślęzaka z kartoteki funkcjonariuszy.

<sup>52</sup> AIPN Ka, 0212/378, Akta osobowe Piotra Wojciechowskiego.

<sup>53</sup> Tak wspominał milicjant XVIII Komisariatu MO w Łodzi: „W komisariacie została utworzona komórka śledcza, której pomagał w sprawach śledczych emeryt policji – nie pamiętam nazwiska – oraz prokuratorzy Walewski i Winnicki, którzy mieszkali na naszym terenie” (S. Mędelski, *Lekcja patriotyzmu* [w:] *Wspomnienia milicjantów*, Łódź 1969, s. 24).

Akceptacja okazywana dawnym policjantom przeplatała się jednak z nieufnością. Władysław Zimmer wspominał, że w okresie jego służby w Wydziale Śledczym KW MO w Katowicach nigdy np. nie dopuszczano, by w pomieszczeniu, gdzie pracowali byli policjanci, zostały zamknięte drzwi. Przebywający w sąsiadującym pokoju funkcjonariusze „właściwej” proveniencji natychmiast reagowali<sup>54</sup>.

Mianowany po kursie oficerów polityczno-wychowawczych w końcu 1944 r. zastępcą komendanta powiatowego MO ds. polityczno-wychowawczych w Sokółowie Podlaskim, st. sierż. Józef Diupero, po przybyciu na miejsce stwierdził, że miejscowa milicja jest opanowana przez ludzi wywodzących się z „sanacyjnego aparatu ucisku i wrogich ugrupowań politycznych” (kierownikiem referatu służby śledczej był przedwojenny sędzia śledczy, kierownikiem komisariatu – były przodownik PP Henryk Gryglas, a w skład plutonu operacyjnego, dowodzonego przez przedwojennego podoficera zawodowego WP, wchodzili akowcy). Nawiązał zatem od razu kontakt z kierownikiem miejscowego PUBP, a następnie z oficerem NKWD radzieckiej komendantury wojennej. Skutek był taki, że blisko 50 „niewłaściwych politycznie” milicjantów wcielono do wojska, a szeregi MO uzupełniono kandydatami o stosownym pochodzeniu i poglądach politycznych<sup>55</sup>.

Stworzone w początkowym okresie przez „władzę ludową” pozory sprawiły, że wielu byłych policjantów, znalazłszy się w szeregach milicji, rzeczywiście swoją przyszłość wiązało z tą formacją. Co więcej, tę drogę zawodową uznawali za stosowną także dla własnych dzieci. Przykładem niech będzie st. post. PP, a po 1945 r. wywiadowca I Komisariatu MO w Katowicach, Dominik Dudek. Spośród czworga jego dzieci tylko najmłodsza córka, będąca w latach czterdziestych ubiegłego wieku jeszcze uczennicą, nie wstąpiła do MO<sup>56</sup>.

Pierwszą partię byłych policjantów zwolniono w trakcie weryfikacji kadr milicyjnych, przeprowadzonej w październiku 1945 r. Kolejna weryfikacja, jesienią 1946 r., dotknęła większość grupę byłych policjantów<sup>57</sup>. Jak podaje Zenon Jakubowski, zwolniono wówczas w skali kraju 293 osoby, a wydalono (za zatajenie służby w policji) 477<sup>58</sup>.

Główna rozprawa z byłymi funkcjonariuszami policji II RP w MO nastąpiła w trakcie przeprowadzonej w maju 1947 r. kolejnej redukcji. Po niej w milicji zostali już nieliczni przedwojenni funkcjonariusze, pracujący w działach, w których była wymagana ściśle fachowa wiedza i brakowało kadr wykształconych po 1945 r.<sup>59</sup> W niedługim czasie i te osoby przestały być potrzebne. W 1948 r. został

<sup>54</sup> Relacja ustna Rudolfa Zimmera z 9–10 II 2010 r. (nagranie w zbiorach autora).

<sup>55</sup> J. Diupero, *Z problemów udziału Milicji Obywatelskiej w walce o utrwalenie władzy ludowej na terenie województwa warszawskiego (1944–1952)*, „Materiały Historyczne”, z. 5, ASW, Katedra Historii i Archiwistyki, Warszawa 1986, s. 152–157.

<sup>56</sup> AIPN Ka, 0157/271, Akta osobowe Dominika Dudka; *ibidem*, 0173/60, Akta osobowe Henryka Dudka; *ibidem*, 0152/290, Akta osobowe Zdzisława Dudka; *ibidem*, 0152/272, Akta osobowe Domiceli Dudek.

<sup>57</sup> Podstawą był rozkaz nr 182 komendanta głównego MO z 1 sierpnia 1946 r. (Z. Jakubowski, *Milicja...*, s. 178).

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 180.

<sup>59</sup> We wrześniu 1947 r. pozostało w milicyjnych szeregach już tylko 99 policjantów (*ibidem*, s. 219). Warto zauważyć, że w różnych województwach zwolnienia odbywały się w różnym czasie. Autor, na podstawie niezakończonyj jeszcze kwerendy, stwierdził, że o ile w woj. krakowskim główna fala przypada na akcję weryfikacyjną kadr milicji jesienią 1946 r. (spośród 19 ustalonych przez autora byłych

m.in. zwolniony zastępca szefa Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku, wcześniej szef Wydziału Śledczego KW MO w Katowicach, Józef Wiśniowski – były st. przod. służby śledczej, m.in. długoletni pracownik Wydziału Śledczego Komendy PWSł. na miasto i powiat Katowice oraz kierownik Komisariatu PWSł. we Frysztacie, odznaczony w 1937 r. Krzyżem Zasługi za Dzielność<sup>60</sup>. W sporządzonym 15 stycznia 1948 r. wniosku personalnym szef Wydziału Personalnego KW MO w Katowicach, por. Rajmund Biernacki, w celu pozbycia się Wiśniowskiego z MO zaproponował, by przenieść go do innego województwa, „na skutek czego napisze sam prośbę o zwolnienie go z szeregów MO, przez co jako element niepożądany wyeliminowany zostanie z szeregów MO”<sup>61</sup>. Wiśniowski wyraził jednak zgodę na przeniesienie, czym sprawił zawód nie tylko w Katowicach, lecz także i w KG MO. Nie omieszkał tego jasno wyrazić szef Wydziału Personalnego KG MO, płk Michał Rossner, w sporządzonej 19 lutego 1948 r. charakterystyce Wiśniowskiego, dodając, że należy jednak nadal tak postępować, by ten sam się zwolnił z MO<sup>62</sup>. Wykorzystano pretekst, że do Białegostoku Wiśniowski dotarł po wyznaczonym terminie. Zwolniono go, zarzucając mu m.in. niewykonanie rozkazu<sup>63</sup>.

29 lutego 1948 r. wydalono dowódcę Plotonu Konnego KW MO w Katowicach, chor. Oskara Raszkę, który w PWSł. był instruktorem Oddziału Konnego<sup>64</sup>. Wspomniany wcześniej organizator wyszkolenia milicyjnego, mjr Bronisław Marchlewicz, został zwolniony z KG MO 30 listopada 1948 r. jako wróg klasy robotniczej<sup>65</sup>. Chyba już jako jeden z ostatnich został usunięty 15 września 1949 r. st. sierż. Stefan Idzikowski, który w okresie międzywojennym zajmował się daktyloskopią w katowickiej PWSł., następnie przez cztery powojenne lata kontynuował pracę na stanowisku eksperta w KM MO Katowice i w Wydziale Śledczym KW MO w Katowicach<sup>66</sup>. Była jeszcze jedna ewentualność, która dawała szansę na pozostanie w milicyjnych szeregach po akcji z 1947 r., a mianowicie najwyczejniejsze w świecie przeoczenie pionu kadrowego. Była to jednak wyjątkowa sytuacja i najczęściej dość szybko korygowana<sup>67</sup>.

---

policjantów, służących w MO w zachodnich powiatach województwa krakowskiego, wszyscy zostali zwolnieni w okresie wrzesień–listopad 1946 r.), o tyle w woj. śląskim do końca 1946 r. zwolniono (wliczając to zwolnionych jeszcze w 1945 r. i zmarłych) około 1/3 spośród 141 byłych policjantów. Dopiero na przełomie maja i czerwca 1947 r. masowo usuwano ze stanowisk byłych policjantów (AIPN Ka, Akta osobowe i karty ewidencyjne funkcjonariuszy MO; ustalenia autora w trakcie kwerendy do opracowywanego tematu „Funkcjonariusze Policji Państwowej i Policji Województwa Śląskiego w strukturach Milicji Obywatelskiej woj. śląskiego 1945–1950”).

<sup>60</sup> AIPN Bi, 102/3862/CD/1, Akta osobowe Józefa Wiśniowskiego, k. 3, 7, 11, 30, 65. *Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego 1938*, Katowice b.d.w., s. 181, 185.

<sup>61</sup> AIPN Bi, 102/3862/CD/1, Akta osobowe Józefa Wiśniowskiego, k. 72.

<sup>62</sup> *Ibidem*, k. 73.

<sup>63</sup> *Ibidem*, Wniosek komendanta wojewódzkiego MO w Białymstoku, mjr. Sikory, z 6 III 1948 r. do Wydziału Personalnego KG MO o zwolnienie J. Wiśniowskiego, k. 89. Major Sikora wspominał również o nawiązaniu przez Wiśniowskiego tuż po przybyciu do Białegostoku kontaktu z „elementem niepożądanym”. Kto to mógł być, możemy się tylko domyślać.

<sup>64</sup> AIPN Ka, 0259/633, Karta ewidencyjna Oskara Raszki z kartoteki funkcjonariuszy.

<sup>65</sup> Z. Marchlewicz, *Bronisław Marchlewicz...*, s. 224.

<sup>66</sup> AIPN Ka, 0180/134, Karta ewidencyjna Stefana Idzikowskiego z kartoteki funkcjonariuszy.

<sup>67</sup> Tadeusz Machelski został pominięty w czasie reorganizacji w maju 1947 r., co zostało odnotowane we wniosku z 21 II 1948 r. (AIPN Ka, 0176/240, Akta osobowe Tadeusza Machelskiego).

Podkreślić tu trzeba, że niektórzy komendanci jednostek MO starali się zatrzymać w służbie usuwanych policjantów. Tak było w przypadku wspomnianego już Piotra Wojciechowskiego i Stanisława Słomki, który kierował komórką śledczą w zawierciańskim komisariacie. Szef Wydziału Polityczno-Wychowawczego KW MO w Katowicach, por. Stanisław Górnicki, kierując prośbę zawierciańskiego komendanta powiatowego MO w tej sprawie do Wydziału Personalnego, zaopiniował ją negatywnie<sup>68</sup>. Ponieważ usunięcie byłych policjantów było nieuniknione, niektórzy z dotychczasowych przełożonych starali się pomóc swym podkomendnym, wydając odpowiednie zaświadczenia. Jan Banot, który od 1922 do 1939 r. służył jako starszy posterunkowy na posterunku PWŚl. w Tychach, a po 1945 r. kierował komórką śledczą tamtejszego posterunku MO, 3 czerwca 1947 r. otrzymał z KP MO w Pszczynie zaświadczenie, w którym czytamy m.in.: „wykonywał swoją pracę sumiennie i gorliwie, z której to pracy tutaj[ęsz]a komenda była zadowolona w całej pełni. Niniejsze zaświadczenie służy sierżantowi Banotowi jako dowód przy osiągnięciu nowej posady”<sup>69</sup>. Sami zwalniani także wielokrotnie nie rozumieli przyczyn pozbycia się ich ze służby i licząc, że da się tę decyzję cofnąć, odwoływali się, kierując swe prośby do Komendy Głównej MO, Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego czy wręcz do premiera. Oczywiście ze zrozumiałych względów pozostawały one bezskuteczne<sup>70</sup>.

Postawy dawnych policjantów wobec otaczającej ich powojennej rzeczywistości w trakcie ich służby w Milicji Obywatelskiej można podzielić na trzy grupy. Najczęściej reprezentowana była neutralność polityczna, przeniesiona z wzorca przedwojennego policjanta – apolitycznego stróża porządku, którego podstawowym obowiązkiem jest zapewnienie spokoju i bezpieczeństwa obywatelom. Nawet przynależność partyjna, z czasem wymuszona, najczęściej do PPS (rzadziej do PPR, SL lub SD), była tylko fasadowa. W końcu 1945 r. KG MO sformułowała następującą opinię: „pracują na ogół uczciwie, przeważnie w aparacie śledczym. Większość politycznie nie zaangażowana. Część jednak należy do partii demokratycznych”<sup>71</sup>. Do 1947 r., pracując dobrze i wydajnie na powierzonych im stanowiskach, nie mieli większych problemów. Byli wówczas jeszcze bardzo potrzebni.

W następnej grupie znaleźli się ci, którzy nie akceptowali zachodzących zmian. Ich w najlepszym razie czekało szybkie wydalenie z MO w trybie dyscyplinarnym. Równie często zdarzało się aresztowanie przez UB. W części przypadków były

<sup>68</sup> AIPN Ka, 0212/378, Akta osobowe Piotra Wojciechowskiego.

<sup>69</sup> AIPN Ka, 0147/71, Akta osobowe Jana Banota.

<sup>70</sup> Antoni Nowak, dzielnicowy II Komisariatu MO w Chorzowie, zwolniony 31 V 1947 r., z prośbą o ponowne przyjęcie zwracał się w kolejnych pismach kierowanych do KG MO (3 VI 1947 r.), premiera Józefa Cyrankiewicza (9 VI 1947 r.), MBP (11 VIII 1947 r.). Bolesław Lech, referent Wydziału Śledczego KW MO w Katowicach, także zwolniony 31 V 1947 r., już 24 V 1947 r. skierował do komendanta wojewódzkiego prośbę o pozostawienie go na stanowisku. Kiedy to okazało się bezskuteczne, 14 XI 1947 r. zwrócił się za pośrednictwem CKW PPS (Sekretariat Generalny CKW PPS zaopiniował pozytywnie prośbę) do KG MO. Zwolniony 20 VI 1946 r. z KP MO Biała szef tamtejszej Kancelarii Ogólnej, sierż. Jan Minkowicz, także się odwołał do KG MO, prosząc przynajmniej o przyznanie częściowego uposażenia emerytalnego lub trzymiesięcznej odprawy (AIPN Ka, 0196/179, Akta osobowe Antoniego Nowaka; *ibidem*, 0186/491, Akta osobowe Bolesława Lecha; *ibidem*, 0274/282, Akta osobowe Jana Minkowicza).

<sup>71</sup> Z. Jakubowski, *Milicja...*, s. 219.

to nieskonkretyzowane zarzuty nieprzychylnego ustosunkowania się do otaczającej rzeczywistości. Gros tych funkcjonariuszy usunięto przy okazji postępowań weryfikacyjnych w 1946 r. Przykładem może tu być komendant Posterunku MO Oświęcim Miasto, sierż. Wiktor Zieliński, któremu Wydział Kobięcy KW PPR w Krakowie zarzucił, że w czasie okupacji, jako funkcjonariusz Policji Polskiej GG współpracował z Niemcami, a teraz „bardzo źle obchodzi się z tow[arzystwami] z partii”. Oskarżenie takie mogłoby się skończyć dla Zielińskiego tragicznie, gdyby nie zeznania świadków, którzy znali go z okresu okupacyjnej służby w Skawinie i poświadczyli, że nie szkodził Polakom. Ostatecznie został zwolniony 15 października 1946 r. jako niepewny politycznie<sup>72</sup>.

Niekiedy policjanci maskowali swój prawdziwy stosunek do ustroju. Bronisław Klucznik, służący w 1939 r. w policji konnej w Katowicach, w 1945 r. wstąpił do MO w powiecie lublinieckim, zaczynając od stanowiska dzielnicowego w Lublińcu, następnie od 1946 r., aż do zwolnienia dyscyplinarnego 31 lipca 1949 r. za wrogi stosunek do rzeczywistości, był komendantem Posterunku MO w Sierakowie i w Lisowie. Początkowo w PPS, w 1947 r. wstąpił do PPR. Były to jednak pozory. 15 stycznia 1948 r. PUBP w Lublińcu informował KW MO w Katowicach, że Klucznik jako członek PPR nie jest pewny politycznie, a w okresie przedwyborczym utrzymywał przyjazne stosunki z członkami PSL. Kolejne ustalenia miejscowego UB oraz Wydziału Specjalnego KW MO w Katowicach nie tylko potwierdziły te informacje, lecz także przyniosły nowe. Podejrzewano go o współpracę z Konspiracyjnym Wojskiem Polskim w okresie 1946–1947, ustalono także, iż podczas akcji zapisywania milicjantów do partii, demonstracyjnie wraz z podwładnymi wstąpił do PPS, a w okresie przedwyborczym „siał” wrogą propagandę, twierdząc, „że to nie wybory, że Bezpieczeństwo tylko jeździ i aresztuje ludzi, że wybory są przeprowadzone pod terrorem, ale i tak komuniści nie wygrają”. Jakby tego było mało, okazało się, że aresztował i przesłuchiwał informatora lublinieckiego PUBP w sprawie jego współpracy z „bezpieką”. W związku z tym fakt, że Klucznik tak długo pracował w MO i tylko został zwolniony dyscyplinarnie, wydaje się niemal nieprawdopodobny<sup>73</sup>.

Inni mieli mniej szczęścia, chociaż i tak udało im się „wyjść z opresji w miarę cało”. W 1945 r. w MO w Zawierciu rozpoczęli służbę: przodownik służby śledczej PP w Zawierciu Józef Dziuk i służący do 1939 r. w policji w Radomiu Stefan Smolarek (obaj zatrudnieni w 1945 r. w KP MO w Zawierciu w charakterze

<sup>72</sup> AIPN Ka, 0247/84, Akta osobowe Wiktora Zielińskiego. Maria Głowa, trudniąca się nielegalnym handlem, zeznała, że nie tylko nigdy jej nic nie zabrał, ale jeszcze ostrzegwał, którądy ma iść, by nie natknąć się na Niemców. Potwierdził to także Ludwik Drodziewicz, pracujący w czasie wojny jako stróż nocny w Spółdzielni „Rola” w Skawinie, który także zeznał, że nie słyszał, by Zieliński komukolwiek z handlujących zabrał towar, a ponadto dodał, że uprzedzał on skawinian o nocnych łapanek urządzanych przez Niemców. W zeznaniach świadków, sporządzonych na polecenie Wydziału Specjalnego KW MO w Krakowie, zapisano imię Zielińskiego Jan, lecz podane w 1945 i 1946 r. w ankietach personalnych i życiorysie Wiktora Zielińskiego dane o okresie okupacyjnej służby w policji potwierdzają, że był wówczas w Skawinie. Jednocześnie sekretarz Komitetu Miejskiego PPR w Oświęcimiu w opinii z 31 X 1946 r., oceniającej negatywnie postawę polityczną Zielińskiego, także podaje imię Jan. Trudno dzisiaj ustalić przyczynę tej rozbieżności, ale wprost nieprawdopodobne wydaje się, by mogło tu chodzić o dwie różne osoby o tym samym nazwisku, które najpierw równocześnie były w Skawinie, a później w Oświęcimiu.

<sup>73</sup> AIPN Ka, 0164/207, Akta osobowe Bronisława Kluczniaka.

referentów paszportów<sup>74</sup>) oraz Józef Biały – pełniący przed 1939 r. służbę w PP woj. tarnopolskiego, a w 1945 r. sprawujący w zawierciańskiej KP MO funkcję szefa personalnego<sup>75</sup>. Byli członkami grupy byłej AK, dowodzonej przez Jana Grytę „Kalinę”, który w latach 1921–1923 też był policjantem, następnie pracował w PKP, także w 1945 r.<sup>76</sup> Do grupy tej należeli jeszcze trzej inni zawierciańscy milicjanci, niezwiązani przed wojną z policją<sup>77</sup>. Zapewne okoliczność, że Jan Gryta był kolejarzem, sprawiła, iż sprawa ta zakończyła się nie tylko bez wyroków śmierci, lecz nawet bez kar wieloletniego więzienia. Całą grupę, liczącą prawdopodobnie ponad trzydzieści osób, we wrześniu 1945 r. aresztował zawierciański UB<sup>78</sup>. Ostatecznie wobec 16 osób, które zostały osadzone w Więzieniu Karno-Śledczym w Zawierciu, sformułowano akt oskarżenia o przestępstwa z art. 1 i 4 lit. a Dekretu PKWN o ochronie państwa z 30 października 1944 r., czyli o usiłowanie obalenia ustroju oraz posiadanie broni i materiałów wybuchowych (groziła za to kara więzienia lub kara śmierci)<sup>79</sup>. Na podstawie pisma córki Jana Gryty, w którym prosiła o wyjaśnienie przyczyn aresztowania ojca i pomoc w jego uwolnieniu, sprawę podjął podprokurator Stefan Zieliński z Ekspozytury Wojskowej Prokuratury Polskich Kolei Państwowych przy DOKP w Katowicach<sup>80</sup>. Dołożył starań, by przejąć sprawę oraz wszystkich aresztowanych (także niebędących kolejarzami), o czym świadczy jego korespondencja z Wojskowym Sądem Garnizonowym w Katowicach<sup>81</sup>. Następnie całkowicie podważył sprokrowany przez UB akt oskarżenia, wytykając łamanie procedury, braki formalne i materialne, a nawet ujawniając łamanie prawa przez funkcjonariuszy zawierciańskiego UB – fizyczne znęcanie się nad więźniami. W konsekwencji na jego wniosek w kwietniu 1946 r. Wojskowy Sąd PKP umorzył postępowanie w stosunku do części aresztowanych (m.in. Dziuka). W stosunku do pięciu osób, co do których umorzenie nie było możliwe, ponieważ w grę wchodziło kierowanie grupą oraz posiadanie broni i materiałów wybuchowych, podprokurator Stefan Zieliński skierował akt oskarżenia do sądu. Kary orzeczone 19 listopada 1946 r. przez

<sup>74</sup> AIPN Ka, 023/2108, Akta oskarżenia na Gryta Jan i innych „Banda Kaliny”, 1945–1946 r., k. 63, 66, 68 i nn.; *ibidem*, 239/309, Akta nadzoru w sprawie Gryty Jana i innych oskarżonych z Dekretu o Ochronie Państwa, 1946 r., k. 135; *ibidem*, 63/23, Książka ewidencji stanu osobowego MO Zawiercie, 1945 r., b.p.

<sup>75</sup> AIPN Ka, 0152/316, Akta osobowe i karta ewidencyjna Józefa Białego z kartoteki funkcjonariuszy; *ibidem*, 239/309, Akta nadzoru w sprawie Gryty Jana i innych oskarżonych z Dekretu o Ochronie Państwa, 1946 r., k. 135.

<sup>76</sup> AIPN Ka, 023/2108, Akta oskarżenia na Gryta Jan i innych „Banda Kaliny”, 1945–1946 r., k. 39.

<sup>77</sup> Milicjanci ci to: Marian Kieler, Janusz Stoczkiewicz i Edward Fijolek (*ibidem*; AIPN Ka, 0186/497, 0186/406, 0152/316, Karty ewidencyjne ww. funkcjonariuszy).

<sup>78</sup> Stefana Smolarka zwolniono z powodu braku materiałów obciążających (AIPN Ka, 023/2108, Akta oskarżenia na Gryta Jan i innych „Banda Kaliny”, 1945–1946 r., k. 66).

<sup>79</sup> AIPN Ka, 239/309, Akta nadzoru w sprawie Gryty Jana i innych oskarż[onych] z Dekretu o Ochronie Państwa, 1946 r. k. 53–54.

<sup>80</sup> *Ibidem*, k. 81. Zgodnie z ówczesnymi przepisami o militaryzacji PKP z 1944 r., sprawy pracowników kolei mogły przejmować wojskowe organa wymiaru sprawiedliwości – art. 5 Dekretu PKWN z 4 listopada 1944 r. o militaryzacji Polskich Kolei Państwowych – DzURP 1944, nr 11, poz. 55.

<sup>81</sup> AIPN Ka, 023/2108, Akta oskarżenia na Gryta Jan i innych „Banda Kaliny”, 1945–1946 r., k. 48 i nn.



Wojskowy Sąd PKP na sesji wyjazdowej w Katowicach, złagodzone na mocy dekretu o amnestii z 2 sierpnia 1945 r., nie przekraczały okresu tymczasowego aresztowania, który skazani mieli już za sobą, i w związku z tym wszyscy opuścili mury więzienia<sup>82</sup>.

Nie miał tyle szczęścia Franciszek Klockowski, który jako posterunkowy służył w PP w Będzinie w latach 1927–1928. Od 1945 r., aż do chwili aresztowania 4 marca 1947 r. był milicjantem Posterunku MO w Nowym Bytomiu. Z akt wynika, jakoby miał dopuścić się zniewagi Bolesława Bieruta poprzez niecenzuralne wypowiedzi pod jego adresem w trakcie zabawy, odbywającej się w restauracji w Nowym Bytomiu. Wojskowy Sąd Rejonowy w Katowicach uznał, że rozpowszechniał w ten sposób „fałszywe wiadomości, mogące wyrządzić istotną szkodę interesom Państwa Polskiego, bądź obniżyć powagę jego naczelnich organów” i na podstawie art. 22 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z 13 czerwca 1946 r., wyrokiem z 18 kwietnia 1947 r. skazał go na 2 lata więzienia<sup>83</sup>.

Do osobnej kategorii zaliczali się ci, którzy otaczając rzeczywistość w pełni zaakceptowali, włączając się nawet w aktywną działalność w PPR. Ale podobnie jak dla wcześniej wymienionych, także dla nich po 1947 r. nie było już miejsca w MO. I być nie mogło, ponieważ, jak to ujął członek jednej z wielu powiatowych komisji weryfikacyjno-personalnych, „policjant granatowy jest trucizną w szeregach MO”<sup>84</sup>.

Nie można w tym miejscu przemilczeć wyjątkowej sytuacji, za którą należy uznać podjęcie przez byłych policjantów albo przez ich dzieci służby w Urzędzie Bezpieczeństwa.

Władysław Stanek, wywiadowca II Komisariatu PWŚl. w Katowicach w latach 1936–1939, po epizodzie służby w MO w 1945 r., wstąpił do UB, zataiwszy oczywiście swoją policyjną przeszłość. Zastanawiać się można nad tym, co go do tego skłoniło. On twierdził, że po prostu chciał pracować w UB. Zachowane materiały świadczą, że w pełni odnalazł się w tej formacji. W świetle opinii służbowych wręcz zasłużył się dla „władzy ludowej”. Z charakterystyki sporządzonej 6 lutego 1947 r. przez szefa PUBP w Nowym Targu ppor. Adama Podstawskiego wynika, że w okresie wyborczym zwerbował ośmiu informatorów oraz dokonał 40 aresztowań prewencyjnych i 20 rewizji. W rezultacie, jak czytamy dalej w tym dokumencie, „Odpowiednio ujął mieszkańców swego obwodu. Ludność z wdzięczności wystawiła w Ludźmierzu dwie bramy tryumfalne z napisem »Niech Zyją Organy Bezpieczeństwa Publicznego w Polsce, stojące na straży ładu i porządku w kraju«, »Niech Zyje Wojsko Polskie«” i oczywiście przyczynił się do zwycięstwa w obwodzie tzw. Bloku Demokratycznego<sup>85</sup>. 21 lutego 1947 r. brał udział w akcji

<sup>82</sup> Józef Biały nie występuje zarówno w postanowieniu o umorzeniu postępowania, jak i w wyroku sądu z listopada 1946 r., co może wskazywać, że został on wyłączony ze sprawy wcześniej (AIPN Ka, 239/309, Akta nadzoru w sprawie Gryty Jana i innych oskarżonych z Dekretu o Ochronie Państwa, 1946 r., k. 68, 71, 132–134, 174–178, 180–181).

<sup>83</sup> AIPN Ka, 0146/455, Akta osobowe Franciszka Klockowskiego (m.in. ankieta personalna, karta podejrzanego, wyrok WSR w Katowicach z 18 kwietnia 1947 r.) i karta ewidencyjna Franciszka Klockowskiego z kartoteki funkcjonariuszy.

<sup>84</sup> AIPN Ka, 0274/67, Akta osobowe Jana Wróbla.

<sup>85</sup> AIPN Ka, 0236/264, Akta osobowe Władysława Stanka.

w Ostrowsku przeciwko zgrupowaniu Józefa Kurasia „Ognia”, podczas której zabił brata „Ognia” – Kazimierza Kurasia ps. „Kruk”. Oceniając postawę Stanka, ppor. Podstawski pisał, że „był jednym z najlepszych podczas przeprowadzonej akcji”. Z UB został wyrzucony 4 kwietnia 1947 r. po ujawnieniu jego przedwojennej służby policyjnej, do której zresztą sam w końcu się przyznał, gdyż – jak stwierdził – ta tajemnica za bardzo mu ciążyła<sup>86</sup>.

W analogicznej sytuacji znalazł się Stanisław Lazar, referent Sekcji IV Wydziału V WUBP w Katowicach w latach 1947–1950. I on był pozytywnie oceniany przez swego przełożonego. W 1948 r. za rozpracowanie i zlikwidowanie nielegalnej organizacji otrzymał także nagrodę pieniężną<sup>87</sup>. Z akt wynika, że w początku 1939 r. podjął służbę kandydacką w PP w Warszawie. Po kampanii wrześniowej został internowany w Szwajcarii wraz z grupą innych policjantów. Epizod związany ze służbą policyjną został ujawniony w trakcie tzw. kontroli specjalnej, czyli sprawdzenia przeszłości funkcjonariusza. Do tego doszła jeszcze przynależność do Związku Strzeleckiego. Konsekwencją było zwolnienie dyscyplinarne, ponieważ – jak stwierdził naczelnik Wydziału ds. Funkcjonariuszy w swym raporcie do szefa WUBP w Katowicach z 27 marca 1950 r. – choć Lazar był jednym ze zdolniejszych pracowników, to „jednak mając na uwadze opisane zastrzeżenia natury politycznej, należy uznać go jako jednostkę przypadkową, która nie powinna pracować w aparacie Bezpieczeństwa Publicznego”<sup>88</sup>.

Julian Koziółek, syn policjanta, który – jak wynika z dokumentów – nie wrócił z wrześniowej ewakuacji<sup>89</sup>, jako referent Sekcji I Wydziału III WUBP w Katowicach zasłużył się w 1946 r. w powiecie bielskim w walce z ugrupowaniem NSZ „Bartka” i to zarówno w fazie opracowywania planu, którego – jak wynika z charakterystyki z 12 lipca 1946 r. – był autorem, jak i samej akcji<sup>90</sup>.

W aparacie bezpieczeństwa znalazła miejsce także córka przodownika Jana Sieradzego, komendantka Posterunku PP w Kijach w powiecie pińczowskim, który spoczął w Miednoje<sup>91</sup>. W UB pracowała od 1945 do 1954 r. W raporcie z 27 października 1948 r. napisała: „Ojciec, pomimo że był policjantem, nie mógł zapatrywaniami swoimi wpłynąć na mój kierunek myśleniowy, gdyż byłam wówczas dzieckiem [w 1939 r. miała 13 lat – przyp. aut.]. Zapatrywania moje krystalizować się zaczęły dopiero w Urzędzie Bezpieczeństwa i po wstąpieniu do partii”<sup>92</sup>. Zwolniona została ze stanowiska maszynistki PUBP w Zawierciu w związku

<sup>86</sup> *Ibidem*: charakterystyka Władysława Stanka, wystawiona 21 II 1947 r. przez szefa PUBP w Nowym Targu ppor. Adama Podstawskiego; pismo Władysława Stanka z 12 III 1947 r. do naczelnika Wydziału Personalnego WUBP w Krakowie. Karta ewidencyjna Władysława Stanka z kartoteki funkcjonariuszy.

<sup>87</sup> Charakterystyka z 20 XII 1948 r. wystawiona przez szefa Wydziału V WUBP Katowice (AIPN Ka, 0194/80, k. 55, Akta osobowe Stanisława Lazara i karta ewidencyjna Stanisława Lazara z kartoteki funkcjonariuszy).

<sup>88</sup> AIPN Ka, 0194/80, k. 35, 58–59, Akta osobowe Stanisława Lazara.

<sup>89</sup> Prawdopodobnie chodzi o przod. PP Józefa Koziółka, więźnia Ostaszkowa, zamordowanego przez NKWD w Kalininie (Twerze) (*Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 1, Warszawa 2006, s. 426).

<sup>90</sup> AIPN Ka, 0236/176, Akta osobowe Juliana Koziółka.

<sup>91</sup> *Miednoje. Księga Cmentarna...*, t. 2, s. 802.

<sup>92</sup> AIPN Ka, 0182/161, Akta osobowe Ireny Kubat.

z zatwierdzeniem w grudniu 1954 r. jej męża, chor. Stanisława Kubata, na stanowisko zastępcy szefa tegoż urzędu<sup>93</sup>.

Trzy lata życia poświęcił służbie w UB także syn innego policjanta, Jana Wojtkowskiego, również zamordowanego przez NKWD<sup>94</sup> – ppor. Henryk Wojtkowski. Ze stanowiska starszego referenta Sekcji I Wydziału I WUBP w Katowicach został 4 października 1948 r. zwolniony dyscyplinarnie za zatajenie faktu służby ojca w PP i nadużycia<sup>95</sup>.

Na kilka tysięcy osób autor odnalazł, poza wspomnianym już wcześniej Aleksandrem Minkowiczem, tylko tych pięć przypadków<sup>96</sup>. Jest to więc wąziutki margines, ale margines mimo wszystko zaskakujący.

## Represje

Zaangażowanie grupy przedwojennych policjantów do służby w organach „ludowego” państwa było w rzeczywistości nic nieznaczącym, z punktu widzenia nowej władzy, epizodem. Co więcej, epizodem faktycznie całkowicie sprzecznym z jej zasadniczymi celami i generalnym stosunkiem do przedstawicieli organów władzy i elit II Rzeczypospolitej.

Te same bowiem organa bezpieczeństwa od samego początku były zaangażowane w działania ukierunkowane przeciwko przedstawicielom przedwojennych służb porządkowych. W ramach tzw. zabezpieczenia kontrwywiadowczego terenu, podległego poszczególnym urzędom bezpieczeństwa, sporządzano zestawienia osób uznanych za potencjalne zagrożenie dla ustroju. Nie mogło oczywiście zabraknąć w tym katalogu policjantów<sup>97</sup>.

21 stycznia 1949 r. w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego doprecyzowano kategorię osób rejestrowanych w kartotece ogólnej, wprowadzając do użytku „Instrukcję nr 1 o rejestracji i sprawdzaniu elementu przestępczego i podejrzanego w kartotekach ogólnych PUBP, WUBP oraz w Kartotece Centralnej MBP”. Na 22. pozycji, w towarzystwie przedwojennych pracowników Oddziału II Sztabu Głównego WP i jego struktur terenowych, zawodowych oficerów i podoficerów WP, funkcjonariuszy Straży Więziennej, zawodowych żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej, znaleźli się również

<sup>93</sup> *Ibidem*.

<sup>94</sup> Post. Jan Wojtkowski służył w PP od 1919 r. Wrzesień 1939 r. zastał go w Komisariacie PP w Czeladzi (*Miednoje. Księga Cmentarna...*, t. 2, s. 1014).

<sup>95</sup> AIPN Ka, 0181/351, Akta osobowe Henryka Wojtkowskiego.

<sup>96</sup> Autor przeprowadził kwerendę obejmującą kilka tysięcy akt osobowych byłych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa, a także kartotekę ewidencyjną funkcjonariuszy, zawierającą karty około 34 tys. osób – znajdujące się w zasobie OBUiAD Katowice.

<sup>97</sup> Przykładowo w powiecie częstochowskim zarejestrowano w październiku 1948 r. ogółem 89 byłych policjantów. 80 spośród nich zamieszkiwało w samej Częstochowie. Pozostałych dziewięciu – w sześciu spośród dwudziestu wymienionych gmin powiatu, a mianowicie: w gminie Wancierzów – 1, Rędziny – 1, Przyrów – 1, Potok Złoty – 2, Olsztyn – 1, Kłobuck – 1 i Grabówka – 2 (AIPN Ka, 010/32, Kontrwywiadowcza charakterystyka powiatu częstochowskiego po linii Wydziału I, [1948 r.], k. 4–30).

policjanci i to zarówno ze służby mundurowej, jak i śledczej<sup>98</sup>. 14 czerwca 1950 r. dyrektor Departamentu V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, płk Julia Brystygier, wydała „Instrukcję nr 02/50 dotyczącą rozpracowywania i przesłuchiwania byłych pracowników sanacyjnego aparatu policyjnego”, zaznaczając, że otrzymane przez policjantów zaświadczenia rehabilitacyjne nie są przeszkodą w realizacji wytyczonych zadań. Na jej podstawie organa bezpieczeństwa miały ustalić miejsca zamieszkania wszystkich przedwojennych starostów, powiatowych i miejskich komendantów policji oraz pozostałych funkcjonariuszy, a następnie przesłuchać w celu wydobycia wiadomości na temat wykonywanej przez nich służby, ze szczególnym uwzględnieniem posiadanej przez funkcjonariuszy sieci konfidentów, zajmujących się ruchem robotniczym. By przesłuchujący niczego nie pominęli, dołączono do instrukcji schemat przesłuchania<sup>99</sup>. Pięć lat później, po wprowadzeniu w życie „Instrukcji nr 03/55 o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL”, zawierającej załącznik specjalny, który w dwóch paragrafach ujmował kategorie osób podlegające agenturalnemu rozpracowaniu oraz agenturalnej obserwacji, 23 czerwca 1955 r. wydano „Zarządzenie nr 051/55 w sprawie zasad aktualizacji kartotek ogólnoinformacyjnych”, gdzie w zestawieniu osób podlegających rejestracji, na czwartej pozycji, nadal widnieli „policjanci mundurowi i tajni, pracownicy defensywy i ich tajni współpracownicy”<sup>100</sup>. W 1958 r. utworzono kartotekę zagadnieniową, która ułatwiała kontrolę i prowadzenie niezbędnych z punktu widzenia SB analiz w odniesieniu do całych grup, podczas gdy kartoteka ogólnoinformacyjna pozwalała czynić to tylko względem konkretnej osoby. Byli policjanci zostali zaklasyfikowani do jej działu XXIII „Aparat państwowy do 1939 r.”. Pozostawali w niej aż do 1983 r., kiedy na podstawie wprowadzonych 21 lipca tego roku wytycznych o prowadzeniu tej kartoteki, dział XXIII skasowano<sup>101</sup>. Przetrwwały jednak karty w kartotece ogólnoinformacyjnej. Prześledzenie ich zapisów potwierdza, że ludzie ci byli pod nieustannym nadzorem. W karcie Tomasza Kaima pierwotny zapis informował lakonicznie tylko o tym,

<sup>98</sup> M. Komaniecka, *Organizacja i funkcjonowanie kartotek ogólnoinformacyjnej i zagadnieniowej aparatu bezpieczeństwa* [w:] *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2006, s. 244–245.

<sup>99</sup> *Instrukcja nr 02/50 dotycząca rozpracowania i przesłuchiwania byłych pracowników sanacyjnego aparatu policyjnego oraz Schemat przesłuchania b[yłych] pracowników sanacyjnego aparatu policji politycznej*, oprac. P. Majer, „Przegląd Policyjny” 1997, nr 1, s. 97–102. Jak wynika z wyjaśnienia Piotra Majera, w pierwotnej wersji instrukcji nie uwzględniono policjantów pozytywnie zaopiniowanych przez komisję rehabilitacyjną. Zdanie brzmiące: „Na ewidencję należy również wciągnąć tych, którzy posiadają zaświadczenie rehabilitacji, wydane przez Prezydium rady Ministrów po wyzwoleniu” znalazło się w egzemplarzu, z którego korzystał, w formie dopisku na marginesie, dokonanego przez wiceministra bezpieczeństwa publicznego Wacława Lewikowskiego w trakcie jej sprawdzania przed wprowadzeniem do użytku (*ibidem*, s. 99). Ostateczna wersja, zatwierdzona 13 VI 1950 r. przez wiceministra bezpieczeństwa publicznego Mieczysława Mietkowskiego, zawierała już to sformułowanie (AIPN Ld, 0050/39, t. 1, Instrukcja nr 02/50 dotycząca rozpracowania i przesłuchiwania byłych pracowników sanacyjnego aparatu policyjnego).

<sup>100</sup> *Instrukcja nr 03/55 o zasadach prowadzenia rozpracowania agenturalnego i ewidencji operacyjnej w organach bezpieczeństwa publicznego PRL z 11 marca 1955 r.* [w:] *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 47–68.

<sup>101</sup> M. Komaniecka, *Organizacja...*, s. 248–253.

że był policjantem do 1939 r. Wobec tego 10 kwietnia 1967 r. uzupełniono tę informację, podając, że do 1939 r. był przodownikiem PP i służył w oddziale konnym oraz zaktualizowano jednocześnie sygnaturę posiadanych w tej sprawie akt. Naniesiony został także numer dowodu osobistego, a w niewypełnionej rubryce o miejscu pracy wpisano „rencista”. Uaktualniono też jego adres<sup>102</sup>. Z kolei 15 lat po śmierci Jana Starzyka, w 1967 r., w jego karcie dodano, że służył w Katowicach i miał stopień majora<sup>103</sup>.

W 1969 r. Departament III MSW, na polecenie kierownictwa MSW, prowadził badania ankietowe środowisk mających wpływ na życie społeczno-polityczne II RP, do których – oprócz wysokich urzędników państwowych, przedstawicieli arystokracji, przemysłowców, organizacji politycznych uznanych za prawicowe – zaliczono także kadrę dowódczą policji. Wśród wytyczonych celów badań, sformułowanych przez dyrektora Departamentu III MSW, płk. Henryka Piętka, ujęto m.in. ustalenie, czy osoby te stanowiły nadal zagrożenie dla polityki państwa i ustroju PRL oraz na jakie grupy społeczne i organizacje mogły oddziaływać<sup>104</sup>.

Wraz z wcielaniem w życie stalinowskiej teorii o zaostrzeniu się walki klasowej w miarę postępu w budowie socjalizmu nasilały się działania wymierzone w przedwojenny aparat państwowy, którego częścią była policja. Prowadzono na coraz szerszą skalę rozpracowanie operacyjne tego środowiska, ponieważ chciano ustalić wszystkich policjantów mieszkających na terenie podległym danemu urzędowi bezpieczeństwa, określić dokładne adresy zamieszkania, miejsca pracy oraz zadania wykonywane w okresie służby policyjnej. Równocześnie sporządzano, oprócz liczących setki pozycji spisów funkcjonariuszy, opracowania, omawiające w sposób syntetyczny strukturę organizacyjną i kadrową policji. Szczegółowe informacje uzyskiwano w czasie przesłuchań policjantów. Wzywano ich do urzędu bezpieczeństwa, skąd, po złożeniu zeznań, wracali do domu, albo byli aresztowani. Szczególnym zainteresowaniem cieszyli się funkcjonariusze rozpracowujący ruch komunistyczny. Chodziło bowiem o wyłuskanie członków organizacji komunistycznych, współpracujących przed wojną z policją. Przykładem tych ostatnich może być chociażby Edward Bekus, zastępca komendanta wojewódzkiego MO we Wrocławiu (1948–1949), który na podstawie rozpracowania przez UB w Częstochowie został w styczniu 1950 r. aresztowany jako konfident tamtejszej policji politycznej i za – jak to określono – „przynależność do dwójkarzy” został skazany na 15 lat pozbawienia wolności<sup>105</sup>.

<sup>102</sup> AIPN Ka, Kartoteka odtworzeniowa, karta E-14 Tomasza Kaima. Zachowane materiały pozwoliły ustalić, że T. Kaim w kartotece zagadnieniowej (dział XXIII) został zarejestrowany w marcu 1960 roku (AIPN Ka, 230/6079, k. 13).

<sup>103</sup> AIPN Ka, Kartoteka odtworzeniowa, karta E-14 Jana Starzyka.

<sup>104</sup> Pismo dyrektora Departamentu III MSW płk. H. Piętka do I zastępcy komendanta miejskiego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Łodzi z 6 stycznia 1969 r. [w:] S. Pilariski, *Cele i metody ankietyzacji działaczy politycznych i funkcjonariuszy służb mundurowych II Rzeczypospolitej*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, t. 2, s. 267–269.

<sup>105</sup> W wyniku apelacji zmniejszono mu wyrok na 8 lat pozbawienia wolności. W 1953 r. został zwolniony z powodów zdrowotnych (AIPN Ka, 11/8, Materiały dotyczące byłych pracowników „dwójki” i Policji Granatowej, 1946–1948, k. 333; W. Fijałkowski, *Milicja Obywatelska i Służba Bezpieczeństwa w województwie wrocławskim w latach 1945–1987*, Wrocław 1989, s. 274).

Podobnie jak w przypadku oficerów Wojska Polskiego II RP, fabrykowano procesy sądowe byłych policjantów. Im wyższa była pozycja w hierarchii policyjnej, a szczególnie im większe było zaangażowanie w konspiracyjną działalność niepodległościową, tym dotkliwsze były represje.

Bardzo dobrym przykładem jest tu postać Bolesława Kontryma „Żmudzina”, kierownika Wydziału Śledczego Komendy PP miasta Wilna w 1939 r. W 1942 r. zrzucony na teren okupowanej Polski jako „cichociemny”, został dowódcą III Odcinka „Wachlarza”. Następnie ściągnięty przez Mariana Kozińskiego, głównego inspektora Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa, został jego zastępcą i szefem Wydziału IV Głównego Inspektoratu PKB, czyli Centrali Służby Śledczej. Był także organizatorem oddziału osłonowego Delegatury Rządu, funkcjonującego pod kryptonimami „Sztafeta” i „Podkowa”. Uczestniczył w powstaniu warszawskim<sup>106</sup>. Po jego upadku przebywał wraz z synem w kolejnych obozach, skąd ostatecznie udało mu się zbiec i znalazł się w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. W 1946 r. z emigracji powrócił syn Władysław z zadaniem rozpoznania sytuacji w kraju. „Żmudzina” bowiem, mimo wielkiego pragnienia powrotu do ojczyzny, miał obawy co do nowej sytuacji w Polsce. Dodatkowym impulsem było odnalezienie się brata Bolesława Kontryma – Konstantego, który pozostał w Rosji jeszcze przed rewolucją, a od 1944 r. służył w WP (skierowany z Armii Czerwonej w stopniu podpułkownika). Kontrym przybył do Polski wraz z grupą żołnierzy gen. Maczka 17 maja 1947 r. W tym samym roku uzyskał pozytywne zaświadczenie Komisji Rehabilitacyjno-Kwalifikacyjnej. Droga do wojska była jednak dla niego zamknięta. Podjął pracę w Centralnym Zarządzie Państwowego Przemysłu Fermentacyjnego w Warszawie, gdzie po krótkim czasie objął stanowisko naczelnika Wydziału Ogólnego<sup>107</sup>. 13 października 1948 r. aresztowany przez funkcjonariuszy grupy operacyjnej płk. Józefa Światły, trafił początkowo do jednej z najcięższych katowni – tajnego aresztu MBP w Miedzeszynie. Zarówno aresztowanie, jak i rewizja mieszkania zostały przeprowadzone w sposób tajny i najbliżsi przez prawie rok nie wiedzieli, co się z nim stało. Jeszcze w lipcu 1949 r. dyrektor Departamentu Śledczego MBP, płk Józef Różański, uchylał się od udzielenia odpowiedzi, gdzie jest Kontrym nawet na oficjalne zapytania Naczelnej Prokuratury Wojskowej<sup>108</sup>. Dopiero później znalazł się w więzieniu mokotowskim w Warszawie. W czerwcu 1952 r. odbyła się rozprawa przed Sądem Wojewódzkim dla m.st. Warszawy. Sprawa była rozpoznawana w Sekcji

<sup>106</sup> W. Pasek, *Bolesława Kontryma życie zuchwale. Biografia żołnierza i policjanta 1898–1953*, Warszawa 2006, s. 97 i nn.; Z. Uniszewski, *Biografia policyjna i żołnierska niewinnie straconego mjr. Bolesława Kontryma „Żmudzina” (1898–1953)*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2001, nr 3, s. 20 i nn.; W. Grabowski, *Policja w planach Delegatury Rządu RP na Kraj*, Kraków 1995, s. 11–12. Obaj autorzy opracowań poświęconych Kontrymowi podają, że w 1939 r. był kierownikiem Wydziału Śledczego Komendy Wojewódzkiej PP w Wilnie. Jest to jednak nieścisłość, ponieważ w ówczesnej strukturze organizacyjnej PP wydziały śledcze z kierownikiem na czele funkcjonowały przy komendach miast i powiatowych PP, a na szczeblu komend wojewódzkich funkcjonowały urzędy śledcze z naczelnikiem na czele. Potwierdza to również Andrzej Misiuk, który podaje, że naczelnikiem Urzędu Śledczego przy KW PP w Wilnie w latach 1936–1939 był Konstanty Worono (A. Misiuk, *Policja Państwowa 1919–1939. Powstanie, organizacja, kierunki działania*, Warszawa 1996, s. 316).

<sup>107</sup> W. Pasek, *Bolesława Kontryma...*, s. 231–247.

<sup>108</sup> Z. Uniszewski, *Biografia policyjna...*, s. 28.

Tajnej IV Wydziału Karnego w formie tzw. procesu kiblowego<sup>109</sup>, który odbył się w Więzieniu Centralnym Warszawa I przy Rakowieckiej 37. Na 22 świadków występujących w sprawie, 21 miało ten sam adres pobytu: więzienie na Mokotowie. Zarówno oskarżony, jak i świadkowie, byli poddawani torturom. 26 czerwca 1952 r. Kontrym został skazany na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. O ile stwierdzono, że przedwojenna służba policyjna kwalifikuje Kontryma jako zasługującego na karę 10 lat więzienia, o tyle konspiracyjną służbę w PKB, w związku z którą zarzucono mu zwalczanie działaczy lewicowych i współpracę z Niemcami, uznano za podlegającą najwyższemu wymiarowi kary – karze śmierci i taką też karę łączną orzeczono. Skargę rewizyjną Sąd Najwyższy odrzucił 9 października 1952 r., a 27 grudnia tegoż roku Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski. Wyrok wykonano 2 stycznia 1953 r., a rodzina skazanego dowiedziała się o tym po fakcie<sup>110</sup>. 3 grudnia 1957 r., w wyniku rozprawy przeprowadzonej przed tym samym Wydziałem IV Karnym Sądu Wojewódzkiego dla m.st. Warszawy, Bolesław Kontrym został uwolniony od wszystkich zarzutów sformułowanych w 1952 r.<sup>111</sup>

Nie mamy złudzeń, że inny byłby los Jana Piwnika „Ponurego”, dowodzącego w 1939 r. kompanią zmotoryzowaną policji. Zrzucony jako cichociemny w 1941 r., kierował m.in. II Odcinkiem „Wachlarza”, Zgrupowaniami Partyzanckimi AK „Ponury”, stał na czele „Kedywu” Okręgu Kieleckiego AK, dowodził Ośrodkiem Szkolenia Strzeleckiego przy Nadniemeńskim Zgrupowaniu Batalionów Partyzanckich. Poległ w boju z Niemcami 16 czerwca 1944 r. w Jewłaszach jako dowódca VII batalionu 77. pułku piechoty AK i spoczął na nowogródzkiej ziemi<sup>112</sup>. Nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości wspomnienia matki „Ponurego” – Zofii Piwnikowej, mówiące o postępowaniu przedstawicieli „ludowej władzy”: „Przyjeżdżali najpierw czarnymi pobiedzami, a potem czarnymi wołgami, nawet czapek nie zdjęli, tylko od progu wołali: Piwnikowa, bandytę wychowaliście”<sup>113</sup>.

Także płk Jan Płotnicki dwa lata po usunięciu z szeregów milicyjnych, 12 października 1949 r. został aresztowany przez UB pod zarzutem szpiegostwa. Ostatecznie, po kolejnych odwołaniach, Sąd Najwyższy orzekł w 1953 r. karę 7 lat pozbawienia wolności oraz utratę praw publicznych na 3 lata. Okres uwięzienia bardzo odbił się na zdrowiu Płotnickiego i w sierpniu 1954 r. udzielono mu przerwy w odbywaniu kary. Zmarł 11 września 1954 r.<sup>114</sup>.

Do grona tych, którzy zapłacili życiem za swoją patriotyczną postawę, zaliczyć też trzeba Pawła Cierpioła „Makopola”. W 1939 r. jako aspirant PWŚl. został przydzielony na stanowisko starszego wywiadowcy do Posterunku Oficerskiego PWŚl. w Mikołowie z zadaniem rozpracowania struktur antypaństwowych i działań

<sup>109</sup> Tę formę procesu stosowano wobec osób nieprzyznających się do zarzutów. Z powodu stosowania najokrutniejszych tortur, nie można było prowadzić tych procesów jako pokazowych z udziałem publiczności.

<sup>110</sup> Z. Uniszewski, *Biografia policyjna...*, s. 32–35.

<sup>111</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>112</sup> C. Chlebowski, „Ponury” major Jan Piwnik 1912–1944, Warszawa 2006, s. 12 i nn.

<sup>113</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>114</sup> J. Tuliszka, *Pułkownik...*, s. 248.

mniejszości niemieckiej w tym mieście<sup>115</sup>. W okresie okupacji dowodził Inspektorem Rybnickim Armii Krajowej, następnie (od maja 1945 r.) – Delegatury Sił Zbrojnych. Zginął w 1947 r. zastrzelony przy próbie przekroczenia granicy<sup>116</sup>.

Z kolei, niespełna pięć miesięcy po wydaleniu z MO, 8 kwietnia 1949 r. pod zarzutem faszystacji życia państwowego w Polsce został aresztowany Bronisław Marchlewicz. Wśród zarzutów sformułowanych w akcie oskarżenia z 7 stycznia 1950 r. przez prokuratora Z. Rudniewicz, wiele, bardzo ciężkich gatunkowo, nie znajdowało żadnego potwierdzenia w materiale dowodowym i zeznaniach świadków, gdyż Marchlewicza w ogóle nie było w miejscu popełnienia rzekomych zbrodni, służbę pełnił bowiem wówczas w zupełnie innej miejscowości. Najlepszym dowodem jakości aktu oskarżenia było stwierdzenie oskarżającej, że „nie jest istotne, czy czyn miał miejsce pięć lat wcześniej czy pięć lat później – istotny jest fakt jego popełnienia”<sup>117</sup>. Ostatecznie zapadł wyrok 6 lat pozbawienia wolności, mimo że prokurator żądała 10 lat. W wyniku rozprawy rewizyjnej przed Sądem Najwyższym wyrok został zmniejszony do 1 roku i 6 miesięcy. Akurat w tym czasie dobiegał półtoraroczny okres tymczasowego aresztowania i 8 października 1950 r. Marchlewicz opuścił więzienie. Nie zakończył się jednak okres udręki, kiedy bowiem zgłosił się do sekretariatu Sądu Apelacyjnego w Warszawie z prośbą o wydanie odpisu wyroku Sądu Najwyższego (chodziło o informację, że nie została wobec niego orzeczona kara dodatkowa pozbawienia praw publicznych i honorowych) od jego kierownika usłyszał, że jako były policjant jest pozbawiony praw. Stosowne zaświadczenie udało mu się uzyskać od innej urzędniczki, kiedy kierownik opuścił sekretariat. Nie miało to jednak żadnego znaczenia, ponieważ w karcie karnej, przesłanej do Centralnego Rejestru Skazanych, owa kara dodatkowa została bezprawnie umieszczona. Jej skutkiem była m.in. utrata zaopatrzenia emerytalnego i trudności w znalezieniu zatrudnienia. Sprostowanie tej rzekomej „pomyłki” trwało aż 7 lat<sup>118</sup>.

Lata rozłąki z rodziną, ukrywania się i niepewności zafundowało UB także kolejnemu policjantowi II RP – Tadeuszowi Krasnodębskiemu. Powodem była policyjna służba w okresie okupacji w Otfinowie i jednoczesna działalność w AK, gdzie pełnił funkcję dowódcy plutonu Wojskowej Straży Ochrony Powstania.

<sup>115</sup> G. Bębnik, *Mikołów w początkach II wojny światowej*, Mikołów 2009, s. 27–28; Z. Walter-Janke, *W Armii Krajowej na Śląsku*, [Katowice 1986], s. 65, 170; J. Niekrasz, *Z dziejów AK na Śląsku*, Warszawa 1985, s. 109. Grzegorz Bębnik podaje, że faktycznie był on oficerem kontrwywiadu wojskowego w stopniu kapitana, jedynie zakamuflowanym w strukturach policyjnych, co sugerują powojenne materiały UB. Zarówno jednak Zygmunt Walter-Janke, jak i Juliusz Niekrasz traktują Pawła Cierpiola jako oficera policji w stopniu aspiranta, podając jednocześnie, że w okresie służby konspiracyjnej był w stopniu porucznika. W oświadczeniu o zaniechaniu działalności, złożonym 14 IV 1947 r. przed komisją likwidacyjną w PUBP w Rybniku, w rubryce dotyczącej stosunku do służby wojskowej podał stopień kapitan rezerwy. Ale jednocześnie w punkcie dotyczącym zawodu wpisał, że przed wojną pracował w administracji państwowej (wpis bardzo charakterystyczny dla przedwojennych policjantów, którzy w wypełnianych po wojnie różnorodnych ankietach personalnych za wszelką cenę unikali podawania miejsca faktycznego zatrudnienia do 1939 r. – Z. „Archiwum Pawła Cierpiola »Makopola«” 1941–1948. Wybór źródeł, wstęp A. Badura, wybór i oprac. A. Badura, M. Dendra, R. Michalski, Warszawa – Katowice 2008, s. 196.

<sup>116</sup> Z. „Archiwum Pawła Cierpiola ...”, s. XI, XVI–XIX, 199–200.

<sup>117</sup> Z. Marchlewicz, *Bronisław Marchlewicz...*, s. 228.

<sup>118</sup> *Ibidem*, s. 229–231.



Szybko znalazł się w więzieniu UB w Dąbrowie Tarnowskiej, skąd wyszedł przy okazji rozbicia go przez miejscowe podziemie<sup>119</sup>. 7 sierpnia 1945 r. wziął na poły konspiracyjny ślub. Po uroczystości nowożeńcy rozjechali się, umawiając się na następne spotkanie za pięć dni<sup>120</sup>. Krasnodębski zamieszkał wraz z żoną w Bielsku, gdzie przez dwa lata udawało się mu uniknąć zainteresowania UB. Problemy zaczęły się po amnestii 1947 r., kiedy ujawnił się przed bielską bezpieką. Po dotarciu informacji o tym fakcie do Dąbrowy Tarnowskiej, tamtejszy PUBP wydał postanowienie o jego tymczasowym aresztowaniu pod zarzutem współpracy z hitlerowcami przeciwko osobom o poglądach lewicowych. Dorzucono do tego jeszcze udział w łapanekach i mordowaniu ludności żydowskiej. Ten ostatni zarzut był tak absurdalny, że dwie osoby narodowości żydowskiej, które znały postawę Krasnodębskiego, dowiedziawszy się o tym, osobiście poręczyły u prokuratora Sądu Okręgowego w Tarnowie<sup>121</sup>. W 1949 r. przystąpiono nawet w PUBP w Bielsku, na podstawie pozyskanych z Dąbrowy Tarnowskiej „materiałów kompromitujących”, do opracowania Krasnodębskiego jako kandydata na tajnego współpracownika przeciwko „wrogiemu elementowi” w Urzędzie Skarbowym w Bielsku, gdzie pracował<sup>122</sup>. Do werbunku nie doszło, gdyż Krasnodębski porzucił pracę i przeniósł się na Ziemię Zachodnie. W Bielsku pozostała żona z dwojgiem dzieci (córka 3 lata i 2 miesiące, syn 1 rok i 5 miesięcy), które na kilka lat utraciły ojca. Żona oczywiście była nękana przez UB<sup>123</sup>. Dopiero rok 1955 przyniósł przełom. Najpierw w kwietniu sąd cofnął nakaz aresztowania, a 8 września 1955 r. zapadł wyrok uniewinniający. W trakcie procesu w pył rozleciał się cały akt oskarżenia sfabrykowany przez UB. Na 19 świadków oskarżenia, powołanych przez prokuratora, jeden nie zeznawał, a 18 świadczyło na korzyść oskarżonego<sup>124</sup>. Po sześciu latach rozłąki Krasnodębski odzyskał rodzinę, żona męża, a dzieci ojca, którego właściwie nie znały. W maju 1956 r. PUdsBP w Bielsku-Białej postanowił o złożeniu materiałów operacyjnych w Wydziale X (Ewidencji Operacyjnej) WUdsBP w Stalinogrodzie z jednoczesnym pozostawieniem Krasnodębskiego w kartotece ogólnoinformacyjnej, jako byłego członka AK<sup>125</sup>.

Podobne doświadczenia mieli Franciszek Banaś i jego rodzina. To krakowski policjant, który do PP wstąpił w 1922 r. W okresie okupacji służył w Policji Polskiej GG, a jednocześnie, tak jak Krasnodębski, był żołnierzem AK. Należał do zgrupowania „Żelbet”. Najlepszym dowodem jego bohaterskiej postawy było

<sup>119</sup> AIPN Ka, 047/379, Oświadczenie Tadeusza Krasnodębskiego z ujawnienia jako byłego członka AK z 21 IV 1947 r., k. 6.

<sup>120</sup> T.S. Krasnodębski, *Policjant konspiratorem. Szesnaście lat na muszce gestapo i bezpieki*, Międzyzdroje-Kraków 2008, s. 278.

<sup>121</sup> *Ibidem*, s. 288 i nn.; AIPN Ka, 047/379, Notatka służbowa referenta Referatu III PUBP w Bielsku, Adama Hankusa z 26 IX 1949 r., k. 25

<sup>122</sup> *Ibidem*, Raport referenta Referatu III PUBP w Bielsku, Adama Hankusa, dotyczący zatwierdzenia kandydata na werbunek, 21 VI 1949 r., k. 23.

<sup>123</sup> T.S. Krasnodębski, *Policjant...*, s. 298.

<sup>124</sup> W tym czasie sprawa trafiła z Tarnowa do Krakowa (*ibidem*, s. 309–312).

<sup>125</sup> AIPN Ka, 047/379, Postanowienie o przekazaniu materiałów operacyjnych, dotyczących Tadeusza [w aktach błędnie: Stanisława – przyp. aut.] Krasnodębskiego, do Archiwum Wydziału X WUdsBP w Stalinogrodzie, 15 V 1956 r., k. 37. Nazwę Stalinogród Katowice nosiły od 9 III 1953 r. do 20 XII 1956 r.

otrzymanie w 1981 r. medalu i tytułu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”<sup>126</sup>. Krótko służył w MO. Od 1950 r. przez trzy lata był nękany przez UB przesłuchaniami, szykanowany i poniżany<sup>127</sup>.

Na zwolnionego z MO w 1948 r. byłego naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Katowicach, por. Józefa Wiśniowskiego, który znalazł pracę w Centrali Zbytu Węgla w Chorzowie, została założona „sprawa ewidencyjna”. W rozpracowaniu operacyjnym znalazł się pod zarzutem „faworyzowania granatowców, a utracania innych milicjantów”. Na szczęście dla niego, stwierdzono, że nie ma w zgromadzonych materiałach dowodów obciążających go na tę okoliczność i w 1955 r. sprawę złożono do archiwum<sup>128</sup>.

Kilkakrotnie już przywoływany zawierciański policjant Tomasz Kaim także był rozpracowywany przez UB. W październiku 1948 r. szef PUBP w Zawierciu zatwierdził plan wstępnego rozpracowania<sup>129</sup>. Sporządzający plan referent Referatu I, Antoni Nowak, stwierdził, że sprawa ma „charakter antypaństwowy”, gdyż zajmujący stanowisko w Powiatowym Zarządzie Samopomocy Chłopskiej Kaim, jako były policjant, stanowi „element, który jest najbardziej podatny do współpracy z obcym wywiadem”. Pracę rozpoczęła agentura<sup>130</sup>. Zatrudniony od 1950 r. w leżącym niedaleko Zawiercia Myszkowie, był rozpracowywany przez informatora o kryptonimie „Gruszka”, którym okazał się sąsiad, mieszkający na tej samej ulicy i pracujący razem z nim. Treści meldunków informatora i wyznaczone mu zadania wskazują, że Kaim był bardzo ostrożny i nie dał się sprowokować do żadnych wypowiedzi, które mogłyby być wykorzystane czy to przeciwko niemu, czy też komukolwiek innemu<sup>131</sup>. W 1955 r. zakończono rozpracowanie i materiały zarchiwizowano, pozostawiając go w ewidencji operacyjnej (kartoteka ogólnoinformacyjna). W kwietniu 1967 r. przypomniano sobie o byłym przodowniku ponownie, zaktualizowano kartotekę, z KW MO w Katowicach przesłano do Referatu ds. SB KP MO w Zawierciu posiadane materiały, na podstawie których sporządzono notatkę dla I sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Zawierciu<sup>132</sup>.

Dużo mniej szczęścia miał przeniesiony w stan spoczynku ze względów zdrowotnych jeszcze w 1938 r. inny policjant, Julian Karpeta, który za sam zarzut słuchania Radia Wolna Europa, decyzją Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, został skazany na dwa lata robót w obozie pracy na Służewcu<sup>133</sup>.

Przełom lat 1956 i 1957, choć wiązał się z dość gruntowną reorganizacją aparatu bezpieczeństwa i ograniczeniem najbardziej restrykcyjnych form represji wobec funkcjonariuszy organów policyjnych II RP, nie oznaczał jednak rezygnacji

<sup>126</sup> F. Banaś, *Moje wspomnienia*, oprac. i red. nauk. M. Kalisz, E. Rączy, Rzeszów 2009, s. 9–11.

<sup>127</sup> *Ibidem*, s. 15–16.

<sup>128</sup> AIPN Ka, 02/1562, Ankieta personalna Józefa Wiśniowskiego z 6 XI 1951 r., k. 4; *ibidem*, Notatka informacyjna kierownika Sekcji IV MUdsBP Bytom, 31 V 1955 r., (b.p.).

<sup>129</sup> AIPN Ka, 230/6079, Plan wstępnego rozpracowania Tomasza Kaima, sporządzony przez referenta Referatu I PUBP w Zawierciu, Antoniego Nowaka, 19 X 1948 r., k. 4.

<sup>130</sup> *Ibidem*.

<sup>131</sup> *Ibidem*, k. 10–11.

<sup>132</sup> *Ibidem*, k. 12, 14.

<sup>133</sup> Relacje ustne Aleksandry i Kazimierza Borkiewiczów z 9 I 1995 r. (notatki w zbiorach autora).

z zainteresowania tą kategorią ludzi. Ponieważ dotychczasowy samodzielny pion bezpieczeństwa został zredukowany i włączony w strukturę Milicji Obywatelskiej jako Służba Bezpieczeństwa, a zadania do realizacji pozostały, wprężnięto do pomocy także milicję. Dzielnicowi, na przykład, zostali zaangażowani do zbierania wywiadów środowiskowych na temat byłych policjantów, ze szczególnym uwzględnieniem aktualnego stosunku do ówczesnej rzeczywistości.

Jak widać, im większe były zasługi poszczególnych osób dla Polski, tym większa była bezwzględność i brutalność stosowanych przez „władzę ludową” represji wobec bohaterów narodu polskiego.

## Sytuacja rodzin

Oprócz cierpień, na które byli narażeni bliscy represjonowanego policjanta, szczególnym stygmatem na dziesiątki lat zostały naznaczone rodziny tych policjantów, którzy kres swojego życia znaleźli w kazamatach NKWD, a następnie w mogiłach Miednoje, a także wielu innych miejscach na „niehumanitarnej ziemi”.

Od uwięzionych w Ostaszkowie policjantów rodziny otrzymywały do początku 1940 r. korespondencję, bądź też w jakikolwiek inny sposób przekazywane wiadomości. To budziło nadzieję, bo potwierdzało, że nie zginęli we wrześniowych walkach.

Ta nadzieja powodowała, że mimo trwającej wojny i okupacji rozpoczynano trwające wiele lat poszukiwania. Weronika Urbańczyk<sup>134</sup> zaczęła je 13 marca 1943 r., pisząc do Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Kolejne pismo wysłała 10 lipca 1947 r. do Polskiego Czerwonego Krzyża w Katowicach. W odpowiedzi Dział Informacji PCK Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego zawiadomił ją 18 lipca 1947 r., że sprawę poszukiwania męża przekazał do Warszawy, dodając jednocześnie, że o jeńcach z obozu w Ostaszkowie w ogóle dotychczas wiadomości nie otrzymali. Także kolejna wiadomość, tym razem już z Zarządu Głównego PCK w Warszawie, nie wniosła niczego nowego, a w zawiadomieniu z 6 lutego 1960 r. podano, że „wyżej wymieniony nie został odnaleziony na terenie ZSRR”. Przed Sądem Grodzkim w Katowicach, na wniosek Weroniki Urbańczyk, przeprowadzono postępowanie, w wyniku którego postanowieniem z 22 stycznia 1949 r. jej mąż został uznany za zmarłego dnia 9 maja 1946 r. w nieustalonej miejscowości. Z tym kłamstwem rodzina musiała się pogodzić na 42 lata. Potwierdzenie prawdziwych losów Piotra Urbańczyka znaleźli dopiero w liście wywozowej z 16 kwietnia 1940 r., opublikowanej w „Rzeczypospolitej” z 2–3 lutego 1991 r.<sup>135</sup>

<sup>134</sup> Żonie przebywającego w Ostaszkowie zastępcy komendanta miasta i powiatu PWŚl. w Katowicach, nadkomisarza Piotra Urbańczyka, Weronice, wiadomość dostarczył zwolniony z obozu funkcjonariusz PWŚl., Franciszek Watolla z Dąbrówki. Przyniósł pisaną 12 XI 1939 r. przez Urbańczyka karteczkę, zaadresowaną do żony i dzieci, z informacją, że żyje, jest zdrowy i pozdrawia, oraz wszystkie posiadane przez niego pieniądze, tj. 200 złotych (Informacja pisemna o losach Piotra Urbańczyka, list do żony i dzieci z 12 XI 1939 r. – dokumenty udostępnione przez Jerzego Urbańczyka – kserokopie w zbiorach autora).

<sup>135</sup> Dokumenty dotyczące Piotra Urbańczyka udostępnione przez Jerzego Urbańczyka (kserokopie w zbiorach autora); AIPN Ka, 85/979, Akta w sprawie uznania za zmarłego Piotra Urbańczyka ur. 29 VI 1891 r. w Radzionkowie.

Równie dużą determinacją w poszukiwaniach męża wykazała się żona post. PP Jana Piotrowskiego, Bronisława. Służył on w latach trzydziestych m.in. w powiecie zawierciańskim, częstochowskim i włoszczowskim – na Posterunku PP w Irządzach. Ostatnie wiadomości o pobycie męża w Ostaszku żona miała w początku 1940 r., po czym kontakt się urwał. 18 września 1940 r. napisała list do Centrali Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie. 25 września 1940 r. poinformowano ją, że nie są w stanie nic zrobić do czasu przeprowadzenia poszukiwań w Rosji Sowieckiej oraz że nie posiadają żadnego kontaktu z jeńcami wojennymi w ZSRR i mają jedynie nadzieję, że będzie możliwe nawiązanie go w późniejszym czasie. Nie wiadomo, jakiego rodzaju były te wiadomości z początku 1940 r., jak wspomina córka Jana Piotrowskiego, jedyny list do ojca wysłano dopiero jesienią 1940 r. Potwierdza to zachowany dowód nadania przesyłki, datowany 10 października 1940 r., gdzie, jako miejsce przeznaczenia, jest wskazany Ostaszów, a jako odbiorca „Sowietische Rote Kreuz” (Radziecki Czerwony Krzyż). List jednak wrócił już przekreślony na czerwono z adnotacją „takowy wybył”. Żona jednak nie ustawała w poszukiwaniach. 28 grudnia 1955 r. wystosowała podanie do Biura Informacyjnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych ZSRR, podając znane sobie okoliczności o zatrzymaniu męża przez NKWD i pobycie w Ostaszku. Sporządzone po rosyjsku pismo kończyła słowami: „proszę o Waszą dyspozycję przekazania mi jego aktualnego adresu, a także dać mu możliwość powrotu do ojczyzny – do Polski, jako obywatelowi polskiemu, na którego czeka cała rodzina. Proszę nie odmawiać mej prośbie”. Do Moskwy prośba dotarła 4 stycznia 1956 r. 16 lutego 1957 r. Biuro Informacji i Poszukiwań Zarządu Głównego PCK w Warszawie udzieliło informacji, że poszukiwania na terenie ZSRR dały wynik negatywny. Na ponowione zapytanie po raz kolejny przyszła z Warszawy 23 listopada 1957 r. odpowiedź, że nie ma podstaw do wznowienia poszukiwań, powołując się przy tym na otrzymaną 23 grudnia 1956 r. negatywną odpowiedź Radzieckiego Czerwonego Krzyża<sup>136</sup>.

Nadzieja jednak ciągle nie gasła. Miały ją także spotykane w latach czterdziestych i pięćdziesiątych na ulicach Katowic przez byłego śląskiego policjanta Władysława Zimmera grupki kobiet – żon tych, którym nie dane było wrócić. Tym spotkaniom towarzyszyło stałe pytanie: „Nie słyszał pan czegoś o...?”<sup>137</sup>.

To tylko wybrane z tysięcy podobnych dramatów. Dramatów przeżywanych w ukryciu; raz – że dotyczyły przedwojennego policjanta, a dwa – że mogły nawiązywać do kwestii katyńskiej, która była tematem zakazanym.

Bardzo źle przedstawiała się także sytuacja rodzin pod względem materialnym. Już sama utrata męża i ojca odbijała się bardzo negatywnie na warunkach bytowych żony i osieroconych dzieci. Brak jakichkolwiek potwierdzonych oficjalnie informacji o losach policjantów zamordowanych w 1940 r. stanowił dodatkową komplikację, gdyż nieuregulowana sytuacja prawna była przeszkodą w ubieganiu się o jakąkolwiek zapomogę lub rentę. Między innymi dlatego, mimo ciągłej nadziei,

<sup>136</sup> Relacja ustna Danieli Milewskiej z 6 VII 1995 r. (notatka w zbiorach autora); dokumenty dotyczące Jana Piotrowskiego udostępnione przez Danielę Milewską (kserokopie w zbiorach autora).

<sup>137</sup> Relacja ustna Rudolfa Zimmera z 9–10 II 2010 r. (nagranie w zbiorach autora).

występowano o sądowe uznanie policjantów za zmarłych. Po wojnie pozostałej po nadkom. Piotrze Urbańczyku żonie Weronice i ósmiorcu nieletnim jeszcze dzieciom przez pierwsze lata utrzymanie zapewniał najstarszy, dorosły już syn Stanisław, który dzięki pomocy znajomego rodziny jeszcze sprzed wojny znalazł zatrudnienie w Ubezpieczalni Społecznej w Katowicach, a następnie, dzięki pomocy życzliwych koleżanek i kolegów w pracy, uzyskał zasiłek rodzinny na swoje nieletnie rodzeństwo. Weronika Urbańczyk dopiero po wielu latach uzyskała świadczenie, oczywiście w najniższym wymiarze<sup>138</sup>.

Do słów ojca, st. przod. PP Wincentego Konona, komendanta Posterunku PP w Środzie Wielkopolskiej: „Jesteś teraz najstarszym mężczyzną w rodzinie [...] powierzam ci opiekę nad mamą i braćmi i pamiętaj, dopóki ty żyjesz, im nie może stać się nic złego” – wypowiedzianych w czasie rozstania 3 września 1939 r. – zastosował się syn Tadeusz. Ożenił się dopiero wówczas, gdy już wszyscy bracia usamodzielnili się i pozakładali rodziny<sup>139</sup>.

Maria Macioszek, wdowa po komendancie Posterunku PWŚl. w Łaziskach Górnych, przod. Konradzie Macioszku, który również znalazł się na liście wywózkowej z Ostaszkowa z 13 kwietnia 1940 r., a o którym PUBP w Pszczynie w 1952 r. pisał, że „w roku 1939 uciekł za granicę i pobyt jego do chwili obecnej jest nieznaną”, po przeprowadzeniu w 1945 r. postępowania o uznanie męża za zmarłego, uzyskała rentę wdowią. Po wstrzymaniu jej w 1951 r. na sześć miesięcy, w listopadzie tegoż roku Państwowy Zakład Emerytalny w Warszawie przyznał jej stałą emeryturę<sup>140</sup>. Sytuacja rodzin policjantów zamordowanych przez hitlerowców także była trudna. Jak wynika z przeprowadzonego na zlecenie Państwowego Zakładu Emerytalnego wywiadu, wdowa po st. post. PP Henryku Kubisie z Zawiercia, który zginął w Hamburgu, mimo że nie musiała się zmagać z problemem okoliczności śmierci swego męża, nie miała żadnego świadczenia socjalnego, a jedynym źródłem jej bardzo skromnego utrzymania było zarobkowe pranie bielizny<sup>141</sup>.

Rodziny policjantów były jedną z najbardziej doświadczonych grup społecznych, ponieważ niezależnie od wspomnianej już kwestii katyńskiej, sam fakt bycia członkiem rodziny przedwojennego policjanta stanowił piętno do końca istnienia PRL. W przeciwieństwie bowiem do żołnierzy Wojska Polskiego II RP, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, czy nawet AK, których prawdziwe losy i zasługi dla Polski mogły być przedstawiane choćby fragmentarycznie w momentach „odwilży” politycznej i schyłkowym okresie Polski Ludowej, policjant II RP do końca istnienia PRL był wyłącznie wrogiem i ciemnizykiem klasy robotniczej oraz synonimem kolaboranta w czasie okupacji hitlerowskiej.

<sup>138</sup> Relacja ustna Jerzego Urbańczyka z 17 II2010 r. (nagranie w zbiorach autora).

<sup>139</sup> P. Ostaszewski, *Spotkanie w Ostaszkowie*, „Policja 997” 2009, nr 6, s. 37.

<sup>140</sup> Emerytura ta, podobnie jak w większości przypadków, była prawdopodobnie bardzo niska. W dokumentach określono to słowami „stała emerytura 30%”, nie podano, jednak od czego było liczone te 30%, tzn. czy chodziło o 30% dotychczasowej renty, czy też jakiejś innej kwoty, stanowiącej podstawę do naliczenia przyznanego świadczenia emerytalnego (AIPN Ka, 0182/257, k. II/10-11; *Miednoje. Księga Cmentarna...*, t. 2, s. 525).

<sup>141</sup> Teczek: PMRN Z-cie S-A, 1951 r., k. 34–36 (dokumenty ze zbiorów autora). Także: M. Kania, *Policja Państwowa...*, s. 317, 322.

## Zakończenie

Podsumowując, można stwierdzić, że szczególnie skomplikowane i trudne były losy osób, które przysięgając „pożytek Państwa Polskiego oraz dobro publiczne mieć zawsze przed oczyma [...] wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu”<sup>142</sup>, podjęły służbę policyjną w okresie II RP. Po tragicznym okresie II wojny światowej, który korpusowi policyjnemu II RP przyniósł olbrzymie straty osobowe, w nowej Polsce tylko w początkowym okresie byli policjanci mogli odnieść wrażenie, że będą w stanie odnaleźć swe miejsce w nowej rzeczywistości. Co więcej, olbrzymia ich większość nie miała najmniejszego zamiaru podejmować działań wrogich wobec nowego ustroju. Mimo że początkowo zaangażowano blisko tysiąc funkcjonariuszy PP i PWŚl. w szeregach milicyjnych, iluzja dobrej współpracy bardzo szybko prysła. Jednocześnie w stosunku do całej grupy zawodowej, jaką stanowili byli policjanci, zaczęto stosować coraz dotkliwsze działania represyjne, a ich skutki obejmowały niejednokrotnie także ich rodziny. Najbardziej tragiczne w skutkach, włącznie z wyrokami śmierci, represje miały miejsce w drugiej połowie lat czterdziestych i pierwszej – pięćdziesiątych XX wieku i związane były nie tyle z okresem przedwojennej służby policyjnej, ile przede wszystkim zaangażowaniem w walce o niepodległą Polskę w okresie II wojny światowej. Po przełomie roku 1956 ograniczono najostrzejsze formy represji, jednak właściwie aż do końca istnienia PRL dawni policjanci byli traktowani jak „element wrogi” i rozpracowywani przez Służbę Bezpieczeństwa.

**Marcin Kania** (ur. 1970) – historyk, pracownik OBL IPN Katowice. Zainteresowania badawcze: historia organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej i Polski Ludowej ze szczególnym uwzględnieniem Policji Państwowej, Policji Województwa Śląskiego i początków Milicji Obywatelskiej. Dotychczasowe publikacje: *Emil Czabański i Stanisław Antoni Siwoń* [w:] K. Ciechanowicz, *Biografie zawiercian* (1996); autor i współautor biogramów oraz współpraca redakcyjna przy wydaniu publikacji *Kadra bezpieki 1945–1990. Obsada stanowisk kierowniczych aparatu bezpieczeństwa w województwach śląskim/katowickim, bielskim i częstochowskim*, wstęp i red. W. Dubiański, A. Dziuba, A. Dziurok (2009). Aktualnie opracowuje temat badawczy „Funkcjonariusze PP i PWŚl. w strukturach MO województwa śląskiego 1945–1950” oraz współpracuje z Archiwum Państwowym w Katowicach przy powstającym *Słowniku biograficznym funkcjonariuszy Policji Województwa Śląskiego 1922–1939*.

### *Fortunes of Police functionaries of the Second Republic in the period of the People's Republic of Poland*

*In 1939, the Police force of the Second Republic of Poland ceased to exist. No political option, be it associated with the legal Government-in-Exile, be it Soviet-*

<sup>142</sup> DzU RP 1931, nr 5, poz. 27 – fragment roty przysięgi policyjnej (art. 47 rozporządzenia Prezydenta RP z 6 marca 1928 r. o PP).

*backed, anticipated reactivating the security organs in a reborn Poland in their pre-war form.*

*For those who survived World War Two (less than 50% of the police force personnel of the Second Republic), difficult times arrived. Pre-war functionaries were subjected to a special “rehabilitation procedure” to verify their past in the pre-war period and the Occupation, at which successive instructions in this regard, issued in further years, were increasingly restrictive, affecting not only policemen, but their families as well.*

*An issue apart is the story of a group of about 800–1000 policemen who were hired by the newly established Civic Militia (Milicja Obywatelska, MO). Their situation, at least in the early period, was better than that of their colleagues. The communist authorities were forced by reality to use their skills and experience, as they did not have professionals at disposal. Many former policemen were removed from the MO in two waves, in 1946 and 1947. Only a few – with particular qualifications – remained until 1949 (when they were definitely dismissed from the MO). Policemen who concealed their past and joined the UB (Security Bureau), were exceptions.*

*Simultaneously from the very beginning, security organs carried out operations against the representatives of pre-war law enforcement services. The Ministry of Public Security issued special instructions on repressive activities against former policemen. Many were imprisoned, then sentenced to death or long prison terms. Especially harsh treatment was reserved for functionaries actively involved in underground pro-independence activities during the Occupation, people like e.g. Bolesław Kontrym “Żmudzin”, whose pre-war police service was “priced” at 10 years of prison; his wartime activity was qualified as deserving the death penalty. The changes of 1956 weakened the repression, nevertheless the group in question remained under scrutiny by SB (Security Service) actually until the very end of the People’s Republic of Poland.*

*Also, the families of policemen were among the most discriminated social groups, as the mere fact of being a member of the family of a pre-war policeman was compromising throughout the period of communist rule in Poland.*